Bibl: Warodowa

Rok I. Wtorek 10 listopada 1931 r. Nr. 45.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno. Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4-ej. Tel. Redakcji 17-8., Admin. 228. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie, uwzgl. zastrzeż co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz zadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Zajścia w prosektorjum przeniosły się na ulicę

WILNO. — Sprawa trupów była gorąco dyskutowana w kołach studenckich U. S. B. przez całą niedzielę i wieczorem rozeszły się w mieście pogłoski,że na poniedziałek organizowane są wystąpienia przeciwko studentom — Żydom.

Już od rana na poszczególnych wydziałach dało się wyczuć duże podniecenie, szczególnie widoczne naturalnie na wydziale medycznym.

W ZAKŁADZIE ANATOMICZNYM

Cały zatarg jak wiadomo, w zasadzie dotyczy zakładu anatomicznego, ściślej sprawy dostarczania do prosektorjum trupów żydowskich. Z tego też powodu początek wczorajszych zajść tam właśnie miał miejsce.

O godzinie 2 m. 30 w Zakładzie miały się rozpocząć ćwiczenia praktyczne w prosektorjum.

Grupy medyków - Żydów wchodząc do gmachu spotkała się ze sprzeciwem kilkudziesięciu studentów, którzy zatarasowali wejście niedopuszczając nikogo do wnętrza.

Napływ studentów - Żydów na krótko przed godziną 3 znacznie się zwiększył. W pewnym momencie część ulicy Słowackiego, koło gmachu śniadeckich została całkowicie zapełniona.

Jednak widok wytężającej z bram policji może ochłodził zapały zgromadzonych tak dalece, że dla uniknięcia nieporozumień rozdzielono na dwie, stojące przeciwko siebie grupy. W tym czasie delegacja medyków starała się wytłumaczyć obecnemu w prosektorjum prof. Rejcherowi stanowisko studentów w sprawie dostarczania trupów do prosektorjum.

Prof. Rejcher uważając za niedopuszczalne ingerowanie w wewnętrzne sprawy zakładu zarządził przerwanie wykładów i ćwiczeń w zakładzie do dalszej decyzji władz uniwersyteckich.

POCHÓD PRZEZ ULICE MIASTA

Gdy decyzja o zawieszeniu wykładów została ogłoszona zebranym na ulicy akademikom, padło hasło ruszenia pochodem na dziedziniec im. Piotra Skargi.

Uformowały się dwie grupy, które wśród niemilknących okrzyków udały się w kierunku ulicy Zawalnej i Mickiewicza.

W celu uniknięcia ewentualnych zajść policja utworzyła między obu pochodami izolujący je kordon nie dopuszczając do wzajemnego zatknięcia.

Narazie wszystko odbywało się we względnym spokoju i dopiero koło posesji Zboru Ewangelickiego przy ulicy Zawalnej omal nie doszło do starcia.

Z jakiegoś okna tego domu rzucono bu telkę, która upadła tuż przed pochodem demonstrantów - chrześcijan.

Wywołało to oburzenie wśród akademików, którzy zatrzymali pochód i wśród groźnych okrzyków ruszyli ku domowi, skąd butelkę wyrzucono.

Dzięki taktowi policji działającej według wskazówek zast. starosty grodzkiego p. Gilżyckiego zajście zlikwidowano. Kto usiłował sprowokować pochód nie udało się ustalić.

Przy zbiegu ul. M. Pohulanki i Zawalnej pochód żydowski został skierowany przez Pomiańską w ulicę Wileńską co znakomicie wpłynęło na uspokojenie uczestników pochodu.

NA DZIEDZIŃCU IM. PIOTRA SKARGI

Pierwsi wkroczyli na dziedziniec akademicy - chrześcijanie, ustawiając się grupami dla wysłuchania zapowiedzianych przemówień.

Tymczasem Żydzi poprzedzani przez oddział policyjny również posuwali się w kierunku miejsca zbiórki na dziedzińcu.

Funkcjonarjusze policji nie wkraczając na teren uniwersytecki, jak eksterytorjalny, usunęli się w stronę, chcąc przepuścić ten pochód.

W tym jednak momencie kilkunastu studentów orjentując się w wytworzonej sytuacji zatrzasnęło drzwi wejściowe uniemożliwiając przez to zetknięcie się obu grup i ewentualnemu starciu, do którego bardziej agresywni uczestnicy obu pochodów już się szykowali.

Przy bramie zorganizowano straż złożoną z akademików, którzy zapowiedzieli, że pod żadnym pozorem ją nie otworzą dopóki na ulicy stoją studenci - Żydzi.

W tym czasie policja wezwała zebranych na ulicy do rozejścia.

Studenci - Żydzi poczęli rozchodzić się, zapowiadając interwencję u rektora.

KOMUNISTYCZNE TRZY GROSZE

Tymczasem od strony ulicy Wielkiej nadpłynęła dość znaczna grupa komunistów, którzy w odpowiedzi na korzyki akademików-Żydów „niech żyje policja" poczęli wznosić różne okrzyki antypaństwowe.

Policja pod kierownictwem komisarza Chorążka natarła na zgrupowanych na jezdni koło cukierni Sztralla komunistów i rozpędziła ich gumowemi laskami.

Idąca chodnikami publiczność owładnięta paniką również rzuciła się do ucieczki, kryjąc się w sklepach i bramach.

Przy tej okazji kilku uciekających zgubiło kapelusze i laski. Z pośród demonstrantów aresztowano bardziej agresywnych i skierowano do komendy policji, gdzie po wylegitymowaniu zwolniono.

REZOLUCJA AKADEMIKÓW - CHRZEŚCIJAN

Zebrani na dziedzińcu akademicy po wysłuchaniu kilku przemówień na temat dostarczania trupów żydowskich do prosektorjum i o ogólnem zażydzeniu uczelni wyższych, powzięli rezolucję co do odżydzenia U.S.B. W tym celu zarządzono zbiórkę na dziś na godzinę 9 rano, by następnie z dziedzińca Piotra Skargi udać się na poszczególne wydziały i zabłokować je podobnie jak to miało miejsce wczoraj w Zakładzie Anatomicznym.

ZEBRANIE STUDENTÓW - ŻYDÓW

Wieczorem, już po demonstracjach w związku studentów - Żydów odbyło się tłumne zebranie,na którem omówiono wytworzoną sytuację.

W dniu dzisiejszym Żydzi będą interweniowali u władz uniwersyteckich.

DO OGÓŁU MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ
UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO

Wobec zaszłych w dniu dzisiejszym niedopuszczalnych wystąpień pewnej grupy młodzieży akademickiej, z jednej strony w formie usiłowanej interencji w wewnętrzne sprawy Zakładu Anatomji Opisowje z drugiej strony w formie zbiorowych manifestacyj na ulicach i na dziedzińcu Uniwersyteckim o charakterze wyraźnie podburzającym jedną część młodzieży przeciwko drugiej, **ostrzegam**, że nie dopuszczę do wtrącania się młodzieży w sprawy, należące wyłącznie do kompetencji Władz Uniwersyteckich i Kierowników zakładów, a wszelkie wystąpienia, zakłócające nadal spokojny bieg pracy i życia w Uniwersytecie poddam pod sąd Senatu z wnioskiem o najsurowszy wymiar kary, nie wyłączając nawet zamknięcia Uniwersytetu i zarządzenia nowych wpisów, na czem ucierpiała młodzież akademicka z winy niepoczytalnych sprawców zajść, niezgodnych ani z etyką chrześcijańską, ani z chwalebnemi tradycjami Uniwersytetu Wileńskiego i Narodu Polskiego.

(—) A. Januszkiewicz
Rektor

OSTRZEGAMY PRZED PROWOKACJĄ!

Koleżanki i koledzy. Działacze polityczni „Młodzieży Wszechpolskiej" organizują zgóry uplanowaną akcję w kierunku wywołania niebywałych ekscesów antyżydowskich. Akcją tą przeprowadzaną według ułożonego oddawna planu w celach taktycznych kierują specjalni wysłannicy sztabu centralnego, t. zw. „Obozu Wielkiej Polski". Nie dajcie się oszukać, że jest to spontaniczny ruch polskiej młodzieży akademickiej. Nie pójdzcie na lep agitacji prowadzonej przez grupę polityczną w celach rozpętania rozruchów antypaństwowych.

Nie zajmujemy w tej chwili merytorycznego stanowiska w stosunku do kwestji żydowskiej. Stwierdzamy tylko brudną robotę demagogów.

Zdajcie sobie sprawę, że rozpętanie krwawej walki leży tak samo w interesie niepoczytalnych prowodyrów nacjonalistycznych polskich, jak i zdecydowanych na wszystko szowinistycznie usposobionych sjonistów. Potępiamy jednych i drugich.

Dlatego pierwsze hasło, jakie rzucamy w walce z chuligańskiemi metodami walki brzmi

Precz z sojuszem nacjonalistyczno-nym żydowsko-endeckim

W celu sforsowania swoich postulatów rozmaite ugrupowania zamiast iść drogami legalnemi, posługują się łatwą demagogją i środkami takiemi, jak

kastety, broń palna, kamienie

Zajścia przez nie wywołane godzą w dobro i honor państwa polskiego a z silnego narodu polskiego robią bandę rozbisterzowanych ulicników. W Warszawie dzieci w ogrodzie Saskim wyrzucane są z wózków na ziemię. W Wilnie wewnętrzną sprawę Wydziału Medycznego traktują jako pretekst do chamskich burd na całym Uniwersytecie.

Metody te nie prowadzą do niczego. Zaognią sytuację, nie przyczyniając się do żadnego rozwiązania sprawy. Jedyny skutek burd poza konsekwencjami kryminalnemi to przerwanie biegu normalnych prac a nawet zamknięcie Uniwersytetu, poderwanie godności akademika wileńskiego.

Wierzymy, że nie będziecie narzędziem w ręku ludzi złej woli.

Chcemy się uczyć a nie stać z pałkami pod bramą Uniwersytetu.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych.

Legjon Młodych, Akademicki Związek Pracy dla Państwa.

Myśl Mocarstwowa, Związek Akademicki.

Odezwa Katolickiej Mł. Ak. „Odrodzenie"
Koledzy i Koleżanki!

Wczorajsze wypadki są smutne. Sprawy akademickie załatwiane kijami. Odniżono poziom Uniwersytetu do poziomu karczmy, idąc owczym pędem za najdzikszemi objawami życia mętów innych środowisk. Jest to tem smutniejsze, że na naszym terenie nic nie tłumaczy tego nagłego wybuchu namiętności. W rezultacie zmuszono J. M. Pana Rektora do groźby zamknięcia Uniwersytetu.

Zasady chrześcijańskie wykluczają tego rodzaju wilcze metody walki.

Honor i dobrze zrozumiany interes państwowy dotkliwie na tem cierpią.

Uniwersytet nasz nie tylko traci drogi czas, przemęczony na dźwiganie myśli ku prawdzie,nie tylko atmosferą czystej nauki, która w nim panuje zostaje zamącona, ale jeszcze w oczach świata naukowego odziera się go z promieni tradycyjnie zasłużonej chwały.

Komunikat Akademickiej Drużyny Harcerskiej

Potępiamy organizowanie ekscesów antyżydowskich na terenie wileńskiego życia akademickiego, uważając tego rodzaju wyczyny za sprzeczne: a) z zasadami obywatelskiego współżycia w Polsce, ugruntowanemi postanowieniami Naszej Konstytucji, b) z duchem ideologji, którą Polska reprezentuje w Europie.

Akcja tego rodzaju powinna się spotkać ze stanowczym bojkotem całej społeczności akademickiej, która

Odroczenie Sesji Sejmu i Senatu do 9-go grudnia 1931 r.
Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej

WARSZAWA, PAT. Dzisiaj o godzinie 12-ej w południe Szef Biura Prawnego Prezesa Rady Ministrów dr. Piętak doręczył p. marszałkowi Sejmu Świtalskiemu i p. marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi, wraz z odnośnemi pismami p. Prezesa Rady Ministrów, zarządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 listopada 1931 r. w sprawie odroczenia z dniem 9 listopada 1931 r. Sejmu i Senatu na dni 30, 30, pan marszałek Świtalski zwołał na bliższe posiedzenie Sejmu na dzień 10 grudnia b. r.

Posiedzenie Sejmu 10-go grudnia

W związku z zarządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej od raczającem z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną Sejmu na dni

Pretesty wyborcze przed Sądem Najwyższym

WARSZAWA, (tel. wł 9.XI 31). Sąd Najwyższy rozpatrywał w dniu 9 b. m. cztery protesty przeciwko wyborom do senatu w województwie lwowskim. Trzy z tych protestów Sąd Najwyższy postanowił oddalić, natomiast w stosunku do czwartego protestu Franciszki, Michalinę Michonówien postanowiono przeprowadzić postępowanie dowodowe i zarządzono badanie świadków.

NOWA LISTA ODZNACZEŃ ORDEREM POLONIA RESTITUTA

WARSZAWA, 9.11 (tel. własny). — Dnia 10 bm. przyniesie Monitor Polski 4 listy odznaczonych orderem Polski Odrodzonej, złotemi, srebrnemi i bronzowemi Krzyżami Zasługi, krzyżami i medalami niepodległości oraz krzyżami zasługi za dzielność (dla funkcjonarjuszów policji, którzy odznaczyli się w walce z przestępczością). Wielką wstęgę Polski Odrodzonej otrzymają, jak się dowiadujemy 3 osoby: Prezes Polskiej Akademji Umiejętności, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Kazimierz Kostanecki, b. Minister Przemysłu i Handlu, obecnie Naczelny Dyrektor Fabryki Przetworów Azotowych w Mościcach inż. Eugenjusz Kwiatkowski i Pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Rudolf Różycki.

Krzyż Komandorski z gwiazdą otrzymują: ś. p. Tadeusz Hołówko, ksiądz biskup lubelski Marjan Fulman, ksiądz biskup przemyski Andrzej Nowak i rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Mieczysław Michałowicz, wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Zenobjusz Rugiewicz, wice ministerstwa Spraw Wewnętrznych Kazimierz Staniszewski, b. marszałek Senatu prof. dr. Juljusz Szymański, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Komunikacji Zdzisław Skunjewski i b. senator Jan Zagleniczny. Krzyż komendorski Polski Odrodzonej między innemi otrzymuje: prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Wacław Jasiński. Lista odznaczeń Krzyżami Zasługi zawiera 1000 osób, między innemi Prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie Wacław Wyszyński.

Przywódcy Centrolewu przed Sądem
13-ty DZIEŃ PROCESU.—STARCIE PROKURATORA Z OBROŃĄ.—
JAK ĆWICZONO MILICJĘ?

WARSZAWA. 9.11 (tel. własny). Jako pierwszy świadek zeznaje agentka policji, jest wdową po zabitym funkcjonarjuszu policji Objeżie. Była na zebraniu podczas otwarcia zebraniach PPS, dobrze zapamiętała jedno przemówienie posła Barlickiego, przywódcy socjalistów. Mówił wg. zeznań świadka, że należy usunąć jednego człowieka, Józefa Piłsudskiego. Był to punkt ciężkości pierwszej kobiety świadka. Obrona zadaje szereg pytań, stawia w wątpliwość zdolności pamięciowe świadka. Agentka upiera się i twierdzi kategorycznie, że właśnie oskarżony Barlicki to mówił.

Następnie zeznaje świadek Marcin Delestowicz, wywiadowca Urzędu Śledczego. Mówi o wiecach i zebraniach, na które był delegowany, chodził na nie zakonspirowany i nikt z członków nie wiedział, że jest wywiadowcą. Był na zebraniu podczas otwarcia lokalu partyjnego w Warszawie, słyszał posła Barlickiego, który mówił, że po przewrocie majowym Marszałek Piłsudski zdradził klasę robotniczą i podał rękę Radziwiłłom i innym obszarnikom. Barlicki nazwał Marszałka Piłsudskiego warjatem, kłótą i umyślnym chorym. Rząd nazwał zgniłym parkanem, który się przewrócił, gdy go tylko mocno popchnąć, ministrów nazwał manekinami, ludźmi nietalchowymi, kapralami zrobionymi przez Marszałka Piłsudskiego. Następnie wzywał do organizacji, bo rząd musi upaść i musi już raz być koniec z tą dyktaturą.

Adw. Nowodworski: czy te zebrania, na które Pan chodził, były za zaproszeniami, czy też publiczne?

Świadek: Nie, to były zebranie dla członków partji.

Adwokat: Jak to i Pana tak wpuszczono, czy Pan miał może legitymację?

Odpowiedź: Nie.

Adwokat: I nie żądano od Pana legitymacji?

Świadek: Nie.

W czasie zeznań tego świadka dochodzi do ostrego starcia pomiędzy prokuratorem a oskarżonymi i obrońcą. Wypytuje o przemówienia mówców na wiecach prokurator Grabowski, mówiąc o oskarżonych, nazywa ich tylko, nazwiskami, mówi więc zamiast oskarżony Barlicki, czy też p. Barlicki, poprostu Barlicki. Wywołuje to sprzeciw ze strony oskarżonego Barlickiego, który zwraca się do przewodniczącego: "Panie Przewodniczący, protestuje przeciwko używaniu mego nazwiska przez pana prokuratora Grabowskiego bez użycia wymaganego przez procedurę określenia „oskarżony", albo jak to w stosunkach kulturalnych się praktykuje: p. Barlicki"

Przewodniczący: To rzecz prokuratora, ja nie mogę wpłynąć na to.

Mimo to prokurator Grabowski demonstracyjnie nazywa oskarżonych tylko nazwiskami. Mówi więc Barlicki, Dubois i t. d. Wywołuje to ostry protest obrony, która żąda, aby prokurator Grabowski zmienił sposób odzywania się o oskarżonych.

Przewodniczący: Proszę Panów, ja nie mogę na to wpłynąć, ja nie mogę uczyć pana prokuratora zachowywania form. Na sali powstaje hałas. Adwokat Hoegwil prosi o zaprotokułowanie oświadczenia Barlickiego i odpowiedzi przewodniczącego.

Przewodniczący: Dobrze, ale przecież ja nie mogę wpływać na p. prokuratora.

Z ławy oskarżonych odzywa się głos posła Liebermana: Jak pan prokurator będzie starszy, to się sam będzie wstydził tego kroku.

Po przerwie południowej rozpoczęto przesłuchiwanie dalszych świadków. Więc wywołowca policji Liszewski, który był na jednym z wieców posła Barlickiego, słyszał, jak Barlicki powiedział między innemi, że rząd obecny ośmiesza Polskę.

Świadek Józef Niewiadomski, z zawodu ślusarz, był członkiem PPS i komendantem milicji dzielnicowej. Opowiada, że był na dwóch wykładach dla komendantów dzielnicowych, na których omawiano sprawę wystąpień milicjantów w czasie wystąpień na ulicy. Pozatem w pogadankach mówiono o organizacji wojskowej.

Świadek Czesław Rozum, z zawodu stolarz, był członkiem PPS i komendantem dzielnicowym o posiadaniu broni przez milicję świadkowi nie wiadomo. W swoim czasie posiadał broń własną. Na odprawie, komendantów mówiono, jak milicjanci powinni zachowywać się na ulicy i udzielono w tym kierunku odpowiednich wskazówek.

Następny świadek Ryszard Zróbik, urzędnik Kasy Chorych od r. 1925—30 należał do milicji i był instruktorem. Świadek opowiada o wykładach dla komendantów milicji, przyczem stwierdza, że pewnego razu poseł Parczak mówił o wiecach ulicznych, wzgl. o ich stosunku milicyjnym, z jakiej jednostki, której nazwiska nie znał, miał wykładać o materjałach wybuchowych. Wykład ten był przeznaczony dla kilku osób. Na pytanie, dlaczego wspłatł z partji, odpowiada, że przestały mu się podobać hasła PPS, następnie wskutek zaostrzenia opinji oraz na gorącą prośbę matki. Na pytanie w sprawie broni posiadanej przez PPS, świadek podaje, że raz jeden widział u posła Chodyńskiego spis 16 rewolwerów i przytoczył jeden fakt wydania w lokalu PPS dwóch rewolwerów.

Dalszy ciąg we wtorek.

Napady na chrześcijan w dzielnicy żydowskiej

Wczoraj wieczorem miały miejsce liczne napady na pojedyńczych przechodniów studentów chrześcijan i wogóle chrześcijan.

Już o zmroku zauważono bandy żydów uzbrojone w laski. Bandy te robiły wrażenie zorganizowanych bojówek, które napadały przez cały wieczór.

O godz. 20.00 został koło pałacu wojewódzkiego podstępnie napadnięty przez bojówkę akademicką żydów członek miejscowego Koła Myśli Mocarstwowej Jan Słonicz-Słoński,któremu zmasakrowano twarz, przecięto wargę i dziąsło.

Nieco potem zostali napadnięci i również pobici studenci Heljodor Houwald (Lwowska 13b) i Eugenjusz Grodzieński (W. Pohulanka 14).

Na ulicy Niemieckiej bojówka dokonała krwawej rozprawy nad bezbronnymi chłopcami, którzy byli w czapkach młodzieży polskiej upodobnionych do akademickich. Na podnięci Wacław Rogow (Nowośwlecka 21) i Michał Riszetko (Nowośwlecka 4) otrzymali dotkliwe rany głowy i szczęki. Szczególnie zaciekły atak bojówki zauważono na ulicy Trockiej.

Przechodzący tamtędy słuchacz Instytutu Handlowego Zenon Rozanowicz (Trocka 9) był dwukrotnie napadnięty.

Pierwszy raz przy zbiegu ul. Wileńskiej wyratował Rozanowicza z opresji przejeżdżający powozem oficerowie. Wracając po ujechaniu kilku ulic z powrotem Rozanowicz powtórnie zetknął się z bojówką i został dotkliwie zbity.

WEZWANIE LEGJONU MŁODYCH

Komenda „Legjonu Młodych" Akademickiego Związku Pracy dla Państwa wzywa wszystkich członków i kandydatów pod rygorem organizacyjnym do stawienia się na dziedzińcu im. Piotra Skargi dziś we wtorek dnia 10 listopada o godz. 8.30 rano punktualnie celem przeciwstawienia się rozruchom na terenie Uniwersytetu Stefana Batorego.

Komendant „Legjonu Młodych"
Kazimierz Bieliński

Echa antyżydowskich demostracyj w Warszawie

WARSZAWA, (tel. wł. 9.XI 31). W dniu 9 b. m. warszawskie władze bezpieczeństwa przekazały władzom akademickim sto kilkudziesięciu zatrzymanych studentów, którzy brali udział w ekscesach anty-żydowskich.

O godz. 13 min. 30 przybyli do Komisarjatu Rządu przedstawiciele senatu Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Michałowicz i dr. Czubalski, prof. Paszkowski, jako przedstawiciel Politechniki, prof. Wierzbicki, jako przedstawiciel Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz przedstawiciel senatu Wyższej Szkoły Handlowej. Reprezentanci władz akademickich udali się wraz z Naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu p. Lisowskim do Urzędu Śledczego, gdzie zebrani byli zatrzymani studenci.

Z chwilą wejścia na salę profesorów pełniący służbę pojęcjanci zostali oddaleni. Do studentów wygłosił krótkie przemówienie prorektor Uniwersytetu prof. dr. Michałowicz, a następnie zabrał głos przedstawiciel senatu politechniki prof. Paszkowski, po przemówieniu przedstawiciele władz akademickich studenci zostali zwolnieni. Sprawy ich rozpatrywane będą przez komisje dyscyplinarne poszczególnych wyższych uczelni.

* * *

WARSZAWA, tel. wł.: 9. XI. 31. W dniu 9 b. m. o godzinie 13 ol zgłosił się do Wyższej Szkoły Handlowej goniec Komisarjatu Rządu 14-letni Lewandowski, celem doręczenia pisma Komisarza Rządu panu Rektorowi. Wobec zamkniętych bram uczelni, goniec wołał, aby wpuszczono go. Stojąc przed bramą Wyższej Szkoły Handlowej bojów, za Obw'epolska chciała odebrać Lewandowskiemu pismo Komisarza Rządu. Gdy goniec odmówił wydania listu obito go dotkliwie kijami. Pomimo to chłopiec list doręczył adresatowi. Postępowanie bojówki Obwiepolskiej wobec 14-letniego chłopca nie wymaga komentarzy.

O własny zorganizowany styl

Nie czytałem wywiadu w „Kurjerze Wileńskim", zmuszającego p. posła Stanisława Poźniaka do umieszczenia listu na łamach „Słowa". Niemniej jednak zabieram głos w tej sprawie, uważając, iż istota poruszonego w „Słowie" przez posła Poźniaka, sporu między ziemiaństwem i osadnikami nie na tem polega, jak się kto zapatruje, lub zapatrywać winien na rolę ziemiaństwa i rolę osadnika, lub jakie są jednych i drugich walory i możliwości pracy. Gładząc jednych i drugich po główce, mówiąc — „i ty lala i ty caca" — sporu się nie zażegna. Sprawę należy traktować po męsku i wyraźnie, wskazując gdzie się choroba gnieździ i kto jest winien. Winny musi się znaleźć, tego wymaga dobro państwa.

Nie należy zwężać roli państwa do roli podwórka, a tak się sprawa przedstawia, gdy spór ludzi, przybyłych z ludźmi wyrosłymi w kraju, traktuje się jako spór osadnika z ziemianinem. Traktowanie sprawy w ten sposób jest anachronizmem, noszącym tak silne cechy koteryjności, iż w ramach jego nikt sporu nie załatwił i nie załatwi. Pan poseł Poźniak, nazywając ziemiaństwo „jedyną, najwyższą ostoją kultury z czasów zaborczych", a dziś „niemogącą zejść ze swych dawnych „wyżyn" dla podania ręki biednemu osadnikowi, by stać się jego sprzymierzeńcem", zapomina, że taki sam w większym, lub mniejszym stopniu nieprzyjazny stosunek trwa i na innych odcinkach pracy, gdy się styka człowiek przyjezdny z człowiekiem tutejszym. Dawne więc „wyżyny" niekoniecznie musiały mieścić się w dworach, i tak samo trudno idzie sprawa z „tutejszymi", zamieszkałymi w kamienicach Wilna, lub miasteczek.

Gdy chodzi o coś więcej, niż filisterską zgodę, fakt, iż „przy jednym stole obrad zasiądzie ziemianin, osadnik i reprezentant ludności tubylczej", nie załatwi sprawy. Jest bowiem ciężkim błędem mniemać, że wszelkie sprzeczności muszą być kiedyś rozwiązane. Naodwrót, są sprzeczności, które są podstawą bytu, a zniesienie ich jest śmiercią. Taką sprzecznością w Wielkiej Polsce jest styl, jako zjawisko społeczne, dający w swych łukach mocarstwow. skupienia, harmonijny splot kolorów tęczy, które z jednej strony równają i ujednostajniają, z drugiej jednak strony są źródłem wyodrębnienia, nadającego okolicom i plemionom, charakterystyczne cechy gatunku. Im zaś gatunek jest wyodrębniony, im więcej ma w sobie własnego stylu, tem lepsze stanowi podłoże dla wydania z siebie wybitnych jednostek.

Ludzie, którym przez szereg pokoleń hetmanili, wielcy i polni hetmani — nie koronni, lecz litewscy, mają obowiązek utrzymania swojskiego rysu twarzy, broniąc kraju przed kosmopolitycznem, bezplanowem krzyżowaniu form, które zawsze w rezultacie spłodzą pokurcza. To, co Ruszczyc w obronie stylu Wilna robi z bezdusznemi głazami gmachów, zastosowane być winne do gorejących dusz ludzi tutejszych.

Nie bagatelizujemy więc walki ludzi tutejszych z osadnikami, nauczycielami, przybyłymi z Małopolski koteryjnem ujęciem, lecz spójrzmy na objaw ten, jako na walkę stylów, która **zorganizowana da państwu wielkie zdobycze i korzyści, niezorganizowana zaś stanie się pognojem spekulantów politycznych.**

W zaraniu odradzania się Polski, mieliśmy objaw zorganizowanego stylu. Był nim czyn stworzenia przez społeczeństwo dawnych ziem W. Księstwa Litewskiego dywizji litewsko-białoruskiej. Połączenie w Komitecie Obrony Kresów, tym głównym motorze wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy stanów i klas, świadczy o wysokim poziomie stylu, który twórczy czyn ten, znamionował.

Skończyła się wojna. Dywizja, idąca „o głodzie i chłodzie do krwawego boju", wyciskająca łzy Naczelnego Wodza widokiem „bosych nóg, które przemierzały niezmierne przestrzenie", przestała istnieć, a wraz z nią przestał istnieć **zorganizowany styl** wspaniałej tradycji Jagiellonowej.

Rozpoczęły się walki polityczne, era kosmopolitycznego liberalizmu, niwelowania pod jeden strychulec Polski. Na ziemi dawnego W. Księstwa pojawiły się liczne zastępy świeżych sił zachodnich połaci, ludzi o wyrobionym typie i charakterze, którzy z energją przystąpili do pracy. Wychowani w kulturze Zachodu, wybornie doceniają korzyści organizacyjne — stworzyli własne związki.

Dziś stoimy przed faktem zorganizowania się ludzi przybyłych i rozproszkowania się tutejszych. „Nie trzeba stwarzać separatyzmu; nie trzeba wstrzymywać naturalnego zrostu dzielnic", rozumowali autochtoni ziem naszych.

Dopóki tarcia trwały pomiędzy przybyłymi a tutejszymi, sprawa szła jako tako. Ale, gdy, jak powiada p. poseł Poźniak, „osadnictwo pozbawione zrozumienia istoty duszy tej ziemi, przejęte zbytnią wmawianą w nią rolą, zbyt bojowo ustosunkowała się do tubylczej ludności i stwarza wokół siebie dość wrogą atmosferę" — sprawa przedstawia się poważniej.

Skąd bowiem ma przybysz czerpać prądy, któreby go ożywić mogły stylem ziemi naszej?

Gdzie jest to centrum, pod którego wpływem gromadą ze zbiorowiska, stać by się mogła organizmem rasowym o skonsolidowanym charakterze?

Wieża Babel, którą po ściągnięciu do odrodzonej Polski w Wilnie, stworzyli ludzie, zamieszkujący w zarządach zaborczych, obszar od Bugu po brzegi Oceanu Spokojnego, nie może być źródłem stylu, nie może pretendować do krytyki i nadawania tonu przyjezdnym, nie może być również bodźcem afektowym w dziedzinie ducha.

To też od pierwszej chwili odradzania się Polski, państwowym nakazem było i jest utworzenie w Wilnie zorganizowanej, świadomej, rodzimego stylu elity, która, **bez względu na przekonania polityczne stanowe i zawodowe,** potrafi sięgnąć do spodów historycznej cywilizacji ziemi naszej.

A gdy, otaczające życie stanie się **czytelną** księgą, łączącą pokolenia żyjących z tradycją tych, który odeszli, poczynania przyjezdnych, jak również inteligencji, wyrastającej z ludu **nie będą się krzyżowały.**

Michał Obiezierski.

JUBILEUSZ TEATRU POLSKIEGO W WILNIE

W roku bieżącym upływa 25 lat od chwili uruchomienia w Wilnie stałego Teatru Polskiego, stworzonego przez p. Nunę Młodziejowską. Jak się dowiadujemy, powstaje w Wilnie pod przewodnictwem prezydenta miasta Józefa Folejewskiego specjalny komitet, do którego wejdą przedstawiciele rozmaitych organizacyj i instytucyj społecznych.

Komitet obchodu jubileuszowego przystąpi niebawem do opracowania szczegółowego programu. Jedną z ważniejszych części programu, ma być zaproszenie na tę uroczystość p. Nuny Młodziejowskiej, która położyła olbrzymie zasługi, wskrzeszając świetne tradycje teatru polskiego w Wilnie (Z.S.)

DZIŚ KONCERT
CLAUDIA ARRAU'A
w sali Konserwatorjum Muzycznego
Zupełnie nowy program. (Szczegóły w kronice teatralnej)

GROŹNA SYTUACJA w MANDŻURJI

Krwawe walki w Tien-Tsinie

CHINY KONCENTRUJĄ WOJSKA

TOKJO. PAT. — Wedle wiadomości, pochodzących z ministerstwa wojny, sytuacja w północnej Mandżurji staje się bardziej groźną, gdyż Chińczycy koncentrują na południe od An-Gan-Chi oddziały, złożone podobno z 5600 piechoty, 2300 kawalerji i 300 żołnierzy artylerji, podczas gdy siły japońskie na tym odcinku wynoszą zaledwie 1000 ludzi. Większość posiłków japońskich odesłana została z Tao-Nan do Czang-Czun.

ZAJŚCIA W TIEN-TSINIE

PEKIN. PAT. — Wiadomości o zamieszkach w dzielnicy chińskiej w Tien-Tsinie, która sąsiaduje z koncesją japońską, wywołały w Pekinie zaniepokojenie. Jak donoszą z kwatery głównej w Czang-Sue-Lianga, tłumy złożone z około 2 tys. osób zaatakowały niespodzianie wczoraj wieczorem posterunek policji w dzielnicy chińskiej.

Dziś wczesnym rankiem trwał jeszcze ogień karabinowy i karabinów maszynowych. Wojska cudzoziemskie stoją w pogotowiu na granicy poszczególnych koncesyj. Ofiarą dotychczasowych zamieszek padł jeden żołnierz japoński, zabity odłamkiem bomby.

Ze źródeł chińskich podają, że ludność była uzbrojona i kierowana przez Japończyków, którzy rozdawali w dniu wczorajszym broń w całym Tien-Tsinie.

PEKIN. PAT. — Według wersji chińskiej o incydentach w Tjen-Tsinie w czasie rozruchów komendant garnizonu japońskiego wezwał oddział chińskie i żandarmerję do wycofania się na odległość 300 metrów od koncesji japońskiej, a wobec niewykonania tego rozkazu przez Chińczyków, Japończycy zaczęli bombardować miasto, wyrządzając poważne szkody materjalne.

POŁĄCZENIA Z TIEN-TSINEM PRZEWANE

PEKIN. PAT. — Wczoraj wieczorem w Tjen-Tsinie miały miejsce poważne zaburzenia. Wszelkie połączenie telefoniczne z Tjen-Tsinem jest przerwane. Żaden pociąg nie odjeżdża z Pekinu w kierunku Tjen-Tsinu. Pochodzące ze źródeł chińskich informacje stwierdzają, że strzelanina między sprawcami rozruchów a policją ustała dopiero dziś rano, oraz że oddziały chińskie objęły kontrolę nad miastem. Oficjalne koła chińskie twierdzą, że przy trupach Chińczyków, którzy wywołali zajścia, znaleziono rewolwery pochodzenia japońskiego. W wyniku zaburzeń było 4 zabitych i 10 rannych.

WOJNA TRWA

TOKJO. PAT. Według informacyj japońskich, zaburzenia w Tjen-Tsinie były dziełem elementów chińskich, wrogich Czang-Sue-Liangowi. Według ostatnich wiadomości, bitwa trwa w chińskiej dzielnicy miasta, jednak Chińczycy nie usiłują przedostać się na teren koncesji japońskiej. Kilku żołnierzy japońskich mimo to poniosło śmierć od zabłąkanych kul.

PROGRAM

KURSU INSTRUKTORSKIEGO DLA STARSZYCH KOMISARZY SPISOWYCH

Wszystkie wykłady odbywają się w Gmachu Głównym USB Sala III.

Dnia 10 listopada godz. 18 — prof. M. Gutkowski — „Ogólne zasady statystyczne odnoszące się do spisów powszechnych". godz. 19 — prof. M. Gutkowski — dalszy ciąg poprzedniego tematu; godz. 20 — wiceprez. W. Czyż — „Statystyka nieruchomości, budynków mieszkalnych i mieszkań".

Dnia 12 listopada — godz. 18 — wizytator A. Narwoysz — „Personalja, wyznanie i język w II powszechnym spisie ludności". Godz. 19 — prof. Wł. Studnicki — „Statystyka zawodowa". Godz. 20—zast. nacz. kom. mgr. J. Święcicki — „Zupełność i dokładność spisu, a niebezpieczeństwo podwójnych zapisów".

Dnia 13 listopada — godz. 18 — 21 — dr. A. Hirszberg — Kurs praktyczny.

Dnia 16 listopada godz. 9-ta — Zbiórka w sali posiedzeń Rady Miejskiej przed dokonaniem spisu próbnego.

Dnia 17 listopada o godz. 10 — zwrot zapełnionych formularzy w sali posiedzeń Rady Miejskiej i zakończenie kursu.

W Czechach wnet po urodzeniu otrzymuje dziecko książeczkę oszczędnościową. Ten, kto nie oszczędza jest uważany za obywatela nie wypełniającego swych obowiązków względem ojczyzny.

Wybory w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, PAT. Wedle danych z godz. 21 udział głosujących w całym kraju wynosi przeciętnie 70 proc., w niektórych zaś okręgach sięga 100 proc. Lista rządowa uzyskała wszędzie olbrzymią większość głosów. Wybrani zostali — minister handlu Kumanudi, minister oświaty publicznej Maksymowicz, min. Srkicz, min. Użunowicz, były min. Demetrowicz, poseł Jugosłowiański Andrelinowicz, były leader partji demokratycznej niezależnych, obecny minister robót publicznych Kramar. Wszyscy ministrowie wybrani zostali znaczną większością głosów.

BIAŁOGRÓD. Ostatnie doniesienia o wynikach wczorajszych wyborów potwierdzają, że minister spraw zagranicznych Marinkowicz, kandydujący z listy rządowej, wybrany został olbrzymią większością głosów w okręgu Kicewo. Wybrany został również z tej listy prezes rady ministrów Karol Kawacewicz, wiceprezes byłego stronnictwa ludowego chorwackiego Ikicz, były minister i leader prawicy chorwackiej, Nigajłowicz były wiceprezes Izby Deputowanych.

Credo programowe rządu Mac-Donalda

LONDYN. PAT. W poniedziałek wieczorem na bankiecie, wydanym dla rządu brytyjskiego przez lorda-majora w City londyńskiem, premjer Mac Donald wygłosił enuncjację, którą można uważać za credo programowe nowego rządu. Mac Donald przyjęty został kilkuminutową owacją. Zabierając głos, premjer oświadczył mniej więcej co następuje:

Rząd, który mam zaszczyt obecnie reprezentować, jest jedynym w swoim rodzaju i zrodzonym w wyjątkowych okolicznościach. Jest to rząd narodowy, złożony ze wszystkich partyj, którego głównym celem jest opanowanie trudności gospodarczych. Nie posiadam żadnych instrukcyj. Jestem niczem nie związany, mam całkowitą swobodę działania.

Dwa główne problemy, do których będę dążył, to są: 1) by naród miał zrównoważony budżet i 2) by sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanji była zabezpieczona. Mac Donald podkreślił w tem miejscu znaczenie zasiadania w rządzie takich dwóch osobistości, jak Neville Chamberlaina i Runcimana, zaznaczając ich równorzędność w gabinecie. Mac Donald stwierdza, że pierwszem, najważniejszem zadaniem obecnego rządu jest problem walutowy, który jest problemem nietylko brytyjskim, ale problemem ogólno - europejskim. Premjer podkreśla całkoite załamanie się teorji samowystarczalności gospodarczej poszczególnych krajów. Konieczne jest współdziałanie wszystkich krajów.

Mac Donald wysunął konieczność zwołania jak najprędzej konferencji międzynarodowej, któraby rozpatrzyła kwestję długów, reparacyj, taryf, rozbrojenia, bezpieczeństwa i status quo Europy, zaznaczając, że w tym celu, aby dojść do porozumienia, wszystkie państwa muszą poczynić pewne koncesje. Rząd brytyjski gotów jest współdziałać w takiej konferencji.

Premjer podkreśla dalej zadowolenie rządu brytyjskiego z powodu wizyty premjera Lavala w Waszyngtonie, zaznaczając równocześnie, że porozumienie niemiecko - francuskie jest najważniejszą podstawą obecnego pokoju. Następnie premjer zwrócił uwagę, że sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanji polepsza się.

W ciągu ostatnich 5 tygodni liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 114 tysięcy. Mac Donald podkreśla znaczenie, jakie dla Wielkiej Brytanji posiada konferencja dominjów, zwołana w lipcu przyszłego roku w Ottawie.

Co do Indyj premjer zaznaczył, że rząd brytyjski stoi na stanowisku udzielenia Indjom samodzielnej konstytucji, ale że konstytucja ta musi się okazać twórczą i musi być podstawą dla pracy państwowej. O ile tej pewności niema, to konstytucja nie będzie odpowiadała swym celom. Mac Donald zakończył podkreśleniem, że Wielka Brytanja pragnie dać przykład całemu światu, co znaczy jedność narodowa. Zadania rządu brytyjskiego są trudne i wielkie. Nie trzeba ich mierzyć ani na tygodnie, ani na miesiące, ani nie są to zadania, którym może podołać tylko rząd. Konieczna jest tu współpraca całego narodu.

CYGAŃSKA SZKOŁA

JAK POWSTAŁA SZKOŁA CYGAŃSKA W UŻHORODZIE.—OSOBLIWOŚĆ NA RUSI PODKARPACKIEJ. — ŚCIANA SKRZYPIEC W SZKOLE. — MAŁA CARMEN W ŁAWCE SZKOLNEJ. — EKSPERYMENT SIĘ UDAŁ. —

Szkoła cygańska w Użhorodzie stała się osobliwością. Kiedy w roku 1928 zakładano tę szkołę dla 20 dzieci cygańskich, nikt nie przypuszczał, że szkoła ta stanie się głośną nietylko poza granicami samego miasta Użhorodu, lecz również poza granicami Czechosłowacji.

Zainteresowanie się tą szkołą jest zrozumiałe. Szkoła cygańska na Rusi Podkarpackiej jest pierwszym eksperymentem tego rodzaju w Europie. Przeznaczona została dla wychowania Cyganów, co jest bardzo aktualnem zadaniem dla państw, zwłaszcza środkowo-europejskich, gdzie Cyganie sprawiają niemało kłopotu.

Czy można podnieść poziom intelektualny Cyganów, czy można nakłonić ich do tego aby nosili czyste ubranie, aby myli się regularnie, aby osadzili się na jednem miejscu i nie żebrali, kradli, a chwycili się uczciwej pracy? Na te pytania odpowiedzieć miał eksperyment z cygańską szkołą. Założyciele szkoły nie chcieli dokonać czegoś nadzwyczajnego. Chcieli tylko poczynić próby.

Założenie szkoły cygańskiej było również koniecznością. Słowacy nie chcieli posyłać swych dzieci do szkół, w których uczyli się również dzieci cygańskie, a to dlatego, że w szkole zdarzały się wypadki kradzieży. Dzieciom w niejednym wypadku skradziono ubrania, przybory szkolne i tp. Wspólna nauka z dziećmi cygańskiemi wywierała szkodliwy wpływ na dzieci niecygańskie.

Ciekawem jest, jak tę szkołę zakładano. Inicjator tego eksperymentu radca ministerstwa Szimek, starannie badał, czy wśród Cyganów jest odpowiedni grunt dla założenia takiej szkoły. Wielu Cyganów zgadzało się z tą myślą i chciało współpracować przy zakładaniu tej szkoły. Cyganie nawet zobowiązali się wykonać cegły na budowę tej szkoły. Naczelnik Cyganów potwierdził to postanowienie specjalnym listem odręcznym, podpisanym przez niepiśmiennych Cyganów w oryginalny sposób: odbiciem własnych palców. Dokument ten zachowany został dotąd. I rzeczywiście Cyganie spełnili przyrzeczenie i nawet wykonali więcej cegieł, niż było potrzeba.

Dary na założenie szkoły napływały z różnych miejsc. Odpowiednią kwotę na budowę szkoły cygańskiej wyznaczył prezydent Massaryk, dalej ministerstwo szkolnictwa, samorząd gminny miasta Użhorodu i t. p.

Tak powstała szkoła. Eksperyment ten był tak oryginalny, że szkoła w Użhorodzie stała się osobliwością, którą zobaczyć pragnie każdy, kto zwiedza Ruś Podkarpacką.

Przypuszczam, że młody nauczyciel, wychowujący blisko 30 młodych cyganiąt, z westchnieniem pomyśli sobie: Ach, znów zwiedzający, znów ciekawi. Rozumie jednakowoż to zainteresowanie się szkołą cygańską i chętnie objaśnia, jak w szkole się naucza, jak dzieci cygańskie pojmują wykładane przedmioty, jakie wyniki przynosi dwu- lub trzyletni pobyt w szkole.

Cygańska szkoła w Użhorodzie położona jest na skraju miasta, na końcu ulicy Berczenyiego, tam, gdzie rozpoczyna się t. zw. dzielnica cygańska. Takie dzielnice znajdują się w wielu miastach podkarpacko-ruskich i słowackich. W kamiennych lub drewnianych chatach, przypominających jakby baraki, żyje „cygańska arystokracja". Są to przeważnie rzemieślnicy i muzykanci, którzy w odróżnieniu od swych koczujących współplemieńców rozporządzają „nieruchomością". Którykolwiek z tych domów łatwo możnaby naładować na wóz i przewieźć na inne miejsce, ale przecież jest to jakaś stała strzecha nad głową, coś realniejszego niż namiot koczującego Cygana, zeszyty z brudnych szmat.

Uczniowie szkoły cygańskiej w Użhorodzie rekrutują się z dzieci tej dzielnicy cygańskiej. Wśród nich jednakowoż można jednakowoż spotkać również dzieci Cyganów koczowniczych. Czystość w tej szkole przedstawia również swego rodzaju „pomoc naukową". Już samo urządzenie wewnętrzne szkoły ma przekonać dzieci cygańskie, że przyjemniej żyć w czystości w pięknym przybytku, niż w „budzie" cygańskiej. Dzieci w szkole przyzwyczajają się do czystości.

Nauczyciel przedewszystkiem stara się o to, aby dzieci naukę uważały za przyjemność, aby nauka ich zaciekawiała. Rzeczywiście też dzieci chętnie uczęszczają do szkoły i z radością spędzają długi czas na nauce.

Językiem wykładowym jest język słowacki. Wprost dziwić się trzeba, jak dzieci te po jednym roku nauki świetnie czytają po słowacku i jak chętnie śpiewają pieśni słowackie, któremi są zachwycone.

Nauczyciel nie musi się przed gośćmi wstydzić za swe dzieci. Uczniowie nie są nigdy zakłopotani i kiedy nauczyciel wywoła jednego, by popisał się swemi wiadomościami, podnosi się zaraz pięć, sześć śniadych rąk dzieci, chcących również odpowiadać.

Cyganie są urodzonymi artystami. Artyzm przejawia się u nich i w szkole. Oprócz tego każdy cygan jest urodzonym muzykiem. Okoliczność ta jest w szkole cygańskiej uwzględniana i dlatego też obok szaf z książkami, obok map geograficznych znajduje się w szkole specjalna „ściana skrzypiec". Na długiem wieszadle wisi kilkadziesiąt małych, dziecięcych skrzypiec. Każdy uczeń zna swe skrzypce, a lekcja muzyki jest najprzyjemniejsza dla nich godziną.

Nauczyciel naprawdę musi mieć wielką dawkę taktu i poczucia artystycznego, aby opanował niespokojny, temperamentny „obóz" rozbity w ławkach szkolnych. Zobaczcie tu małą Carnem z płonącemi wielkiemi oczyma, ruchliwego Aleka i niespokojnego ośmioletniego cyganka, który dopiero przed pięcioma dniami ocknął się w tem tak dziwnem dla niego otoczeniu, z którem nie może się zaprzyjaźnić i stale prowadzi do konfliktów z regulaminem szkolnym. Natomiast starsze dzieci nauczyły się już wiele."

„Byłoby lepiej, gdybyśmy mieli internat — powiada nauczyciel — aby dzieci w okresie szkolnym nie znajdowały się w szkodliwem dla nich otoczeniu współczesnej rodziny cygańskiej.... Mimo to jednak, kiedy dzieci spędzają dłuższy czas pod naszym dozorem, wyniki są nadzwyczaj korzystne".

Cyganie uczą się żyć, przyzwyczajają się być pożytecznymi obywatelami. Trzeba przyznać, że eksperyment ze szkołą cygańską w Użhorodzie powiódł się w zupełności. Nie jest to jedynie curosium, egzotyczna osobliwość Użhorodu, ale wielce ciekawe i dobre dzieło. Próby pedagogiczne wśród cyganów powinne być rozwijane i prowadzone wszędzie tam, gdzie dotychczas cyganów zwalcza się metodami policyjnemi i gdzie dotychczas nie próbowano drogą oświaty wyplenić zbrodnicze nałogi wśród tego plemienia.

NA MARGINESIE „RODZINY"

Niedawno, w bieżącym roku ukazał się w Warszawie XV-ty tom poważnego wydawnictwa heraldycznego pod tyt.: — **Rodzina. Herbarz szlachty polskiej. Ze zbiorów Seweryna hr. Uruskiego i materjałów archiwalnych, opracowany przez Aleksandra Włodarskiego.** —

Tom ten stanowi kontynuację dzieła, rozpoczętego jeszcze w r. 1904; zawiera on resztę nazwisk na literę P. (Przanowski — Pyżurski, nazwiska na lit. R (v. Raaben, vel Raab — Rzyszko, v. Rzysko), oraz na końcu (na str. 379 — 384) sprostowania i uzupełnienia do tomów poprzednich, ostatni z których został wydany przed 14-tu laty, w czasie wielkiej wojny, w r. 1917. Przerwa tak długa zupełnie zrozumiała i całkiem wytłumaczona okresem wojennym i trudnościami finansowemi. Jest to przerwa w dotychczasowym biegu publikowania, ale nie w kontynuowaniu pracy nad herbarzem. Działalność w tej dziedzinie zawdzięczać należy niestrudzonemu tutaj pracownikowi, jakim był i jest p. Aleksander Włodarski.

P. Włodarski zdobył zaszczytnie znane ogólnie imię w kilku dziedzinach: jako długoletni urzędnik w warszawskiem Archiwum Głównem Akt Dawnych, zawierającem nieprzebrane skarby źródłowe i posiadającem świetne tradycje takich uczonych na stanowisku kierowników, jak Pawińskiego i T. Wierzbowskiego, z którymi p. Włodarski współpracowałprzez szereg lat, pozostając w latach ostatnich jako kustosz, będąc jednocześnie dyrektorem bibljoteki i muzeum hr. Przeździeckich w Warszawie. Obok powyższych zajęć p. Włodarski z imieniem swem związał tytuły nader cennych i poważnych wydawnictw źródeł dziejowych z Archiwum Głównego wydobytych: są niemi tomy V i VI **„Pomników Praw"**, zawierające księgi metryki Księstwa Mazowieckiego z lat 1417 — 1433, które wydawca zaopatrzył naukowemi przedmowami.

Poza temi wydawnictwami p. A. Włodarski jest autorem szeregu monografij o rodach polskich, które rozpoczął w r. 1902 pracą o Rawitach — Ostrowskich. Po niej przyszły: **„Zarys monografji rodu Lipińskich" (r. 1912), „Krótkie wiadomości o rodzie Walińskich h. Łuk"** (r. 1922), **„Materjały do monografji rodu Falk — Regulskich h. Ciołek"** (r. 1922), **„Ród Jeruzelskich h. Ślepowron"** (r. 1926), **„Ród Krasnodębskich h. „Krzywda"** (r. 1927) **„Ród Porajtów — Pstrokońskich comesów z Bużenina"**, (r. 1928), **„Zarembowie — Rychwalscy, zapomniany ród wielkopolski"** (r. 1927), **„Zbiór dokumentów do monografji rodu hr. Pierzchałów — Przeździeckich h. Roch III"** (r. 1928, **„Materjały do monografji rodu Cholewitów — Pawlikowskich"** (r. 1930), **„Monografja rodu Roliczów — Piekarskich** (r. 1931) i in. z zakresu opracowań genealogicznych. Opracowania genealogiczne, oparte na materjale źródłowym, zbadanym krytycznie, posiadają dla nauki historycznej ogromne znaczenie. Dość ogólne, a niesłuszne wyobrażenie sprzęgające zainteresowania w tej dziedzinie z pobudkami snobizmu, datuje się od właściwego ocenienia wartości herbarzy i monografij rodów. Tymczasem badacz, zwłaszcza w zakresie studjów biograficznych, nie może się obejść bez tego rodzaju wydawnictw, jak nie jest w stanie pozostawić na uboczu edycyj samych źródeł. Bez nich studja nad dziejami możnowładztwa naszego, niejednokrotnie wypełniającego całe rozdziały w dziejach polskich, zagarniającego olbrzymie zakresy życia państwa i narodu, są niemożliwe bez analogicznych prac.

Prace te „wyjaśniając stosunki na pozór prywatne, familijne, wykrywając intrygi i zatargi familijne, wyjaśniają zamierzchłą przeszłość naszą dziejową i stanowią cząstkę ogólnej historji kraju. Rzecz inna z rodzinami, które nie posiadały tej władzy, znaczenia i majątku, co pierwsze. Członkowie jej za młodu zabawiali się żołnierką, a wróciwszy w progi domowe pędzili życie spokojne, urozmaicone jedynie sejmikiem pasem granicznym, lub najazdem. Historja takiej rodziny nie przedstawia interesu dla ogółu, ale dla członków, którzy ją składają, miłą stanowi pamiątkę" — zaznaczył w swoim czasie inny wybitny heraldyk A. Boniecki z czem się zgadzał najzupełniej znakomity nasz historyk A. Rembowski. Dodajmy, że w ostatnim wypadku nietylko można mieć miłą pamiątkę, ale i tradycję nieraz za wzór służącą i skarbiec danych do dziejów lokalnych, których badanie w obecnej dobie uległo znacznemu ożywieniu i cenne wiadomości do wizerunków obyczajowości, potocznego życia i t.p. Im więcej będzie zainteresowania, badań i publikacyj heraldycznych, tem lepiej będziemy poznawać przeszłość naszą. Im więcej ich się ukaże w druku, tem jaśniej będziemy widzieć i znać różne kazamarki i zaułki życia dawnego tej zwłaszcza części dawnej Rzplitej, która nosiła miano W. Księstwa Litewskiego. Im więcej ich zdobędziemy, tem poważniejszą posiądziemy podstawę do opracowania zamierzonego przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie na ogromną skalę **„Słownika Biograficznego"**, który z wydawnictw heraldycznych zaczerpnie wszak bardzo dużo! Podobnież i nowy **„Słownik Geograficzny"**, którym się zajęło Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Otóż, o ile chodzi o szlachtę litewską, t.j. z terytorjum dawnego W. Księstwa Litewskiego — ta w porównaniu z koronną we wszystkich herbarzach naszych drukowanych zajmuje miejsce podrzędne, zgoła nie odpowiadające ani jest starożytności, ani jej znaczeniu, ani jej liczebności. Winy tego nie ponoszą autorzy i wydawcy, wina spada na pewne warunki polityczne i samo społeczeństwo z tego terytorjum. Takie dzieła, jak całkowite herbarze, przerastają skalę możności pojedyńczego autora, który np.mógłby sprostać zadaniu, mając do czynienia z ogółem rodów szlacheckich w takiej Finlandji, zamkniętym w paru setkach, ale nie w Polsce, liczącej je na tysiące. Konieczność badania długiego szeregu archiwów publicznych i prywatnych, złożona z nieodzownością podróży do nich i pochłaniająca taką ilość czasu, jaką jednostka z natury rzeczy, rozporządzać nie jest w stanie, wskazuje na niezbędną w tej dziedzinie współpracę społeczeństwa, które winno uprzytomnić sobie całe znaczenie heraldycznych badań i dostarczać specjalistom, opracowującym tę dziedzinę, odpowiednie materjały i wiadomości.

O warunkach politycznych, w dobie rządów rosyjskich, nie mamy racji dużo mówić, każdy wie, że szereg źródeł jest niedostępny. Skutki tych rządów jeszcze i dziś dają się odczuwać, jak wywiezienie, lub zniszczenie wielu materjałów. Tem większą przeto wartość posiada współdziałanie samego inteligentnego społeczeństwa, liczne jednostki w którem uchroniły dotąd w całości, czy choćby w części familijne archiwa. Jak dużo dać może nauce nieraz takie archiwum, świadczyć może np. kapitalne dzieło prof. Smolki „Polityka Lubeckiego", członka starożytnego rodu, wywodzącego się od X w., pod względem starożytności mogącego rywalizować z Habsburgami. (M. G. Blonde), a przewyższającego nie jedną rodzinę panującą w Europie.

Są to względy natury naukowej, ważne dla historji i jej nauk pomocniczych.

Ale... nie wszyscy żywią zainteresowania historyczne, są ludzie i tych jest ogromna zapewne większość, co patrzą na rzeczy z praktycznego punktu widzenia. Otóż nawet dla utylitarystów genealogiczne badania i wyjaśnienia posiadają duże, znacznie większe, niż się zdawać może, znaczenie. **Spotykamy się często w naszem społeczeństwie z osobliwszem curiosum:** ze szczególną predylekcją do wywodzenia się z zagranicy, ludzie gwałtem chcą się uważać za potomków jakiegoś Francuza, Szkota, Węgra, Niemca, a w ostateczności choćby Tatara, lub Wołocha! Pochodzenie od jakiegoś cudzoziemskiego rabusia, lub zagranicznego awanturnika posiada większy urok, niż... autentyczny wywów ze starego miejscowego, macierzystego pnia polskiego, ruskiego, litewskiego.

Źródłowe wyjaśnienie genealogiczne rozjaśni tej kategorji ludzi prawdę, ukaże ją we właściwem świetle i postaci, wypleni blagę i brzydki chwast tak dziwacznej próżności.

To jedno, a drugim objawem, tem osobliwszym, że w pełni istniejącym w czasach bardzo daleko posuniętej demokratyzacji, to masowe podszywanie się pod pochodzenie od osób i rodów, z którymi pretensjonalni pretendenci nie mają nic wspólnego, w żyłach, których nie płynie ani jedna kropla krwi wspólnej, z którymi więzami rzekomej wspólnoty rodowej, łączy jedynie tylko bajka niezgrabna, pretensjonalność śmieszna i bezdennie nudna próżność.

Ujawnienie w krytycznych badaniach genealogicznych faktycznego stanu rzeczy, ze źródeł wysnutego, może sprowadzić faktyczne wyobrażenie na normalne drogi, usunąć nieporozumienia uleczyć ludzi z osobliwej pretensjonalności, przerzedzić skutecznie liczne szeregi snobów.

Jest to **sui generis** oczyszczanie społeczeństwa z przesądów, blagi i z nieświadomości, z prostaczego strojenia się w cudze pióra, oczyszczanie, idące poprzez umiejętne, krytyczne i sumienne źródłowe badanie przeszłości, wolne od naiwności i panegiryzmu, nakazujących Paprockim i Niecieckim mieszać prawdę z bajką, legendę z rzeczywistością, świat realny ze światem fantazji. Natomiast nie ulega wątpliwości, że badania te, pomagając w odrzuceniu „cudzych piór", faktycznie przyczynią się ku wykazaniu genezy mnóstwa rodów szlacheckich, zwłaszcza na ziemiach b. W. Księstwa Litewskiego, ich starożytności i znaczenia, odsłaniając mnóstwo danych zupełnie dotąd nieznanych, a nawet ważnych dla historji ustroju dawnej Litwy, zbudują w miejsce wiszących w próżni genealogji szereg rodowodów realnych, jakich poważnym, pomnikowym zbiorem jest **„Herbarz"** Bonieckiego, lub opracowana przez p. Włodarskiego **„Rodzina"**.

Ryszard Mienicki.

OBRĄDY OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU PRACOWNIKÓW MIEJSK.

fot. Siemaszko.

Dzieci porwane przez cyganów

WILNO. Na odcinku Marcinkańce usiłowała dostać się do Polski grupa cyganów.

Uciekając przed patrolem K.O.P. cyganie cofnęli się do Litwy porzucając na naszem terytorjum dwoje dzieci w wieku 3—4 lat.

Są to chłopcy których cyganie porwali w jakimś miasteczku litewskiem.

Pożar na stacji Orany

Na stacji Orany z nieustalonej przyczyny zapalił się wagon kolejowy, należący do spółdzielni kolejowej. Pożar ugaszono. Towar, znajdujący się w wagonie, częściowo uległ zniszczeniu.

KRONIKA wileńska

NIEDZIELA
Dziś **8** Gotfryda
Jutro Teodora

W. s. g. 6 m. 31
Z. s. g. 3 m. 35

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 9 listopada 1931 r.

Ciśnienie średnie 765.
Temperatura średnia +5.
Temperatura najwyższa +5.
Temperatura najniższa +3.
Opad w mm. —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pochmurno.

KOŚCIELNA

— **Prace restauracyjne w Ostrej Bramie.** Roboty przy gruntownem odnawianiu kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej szybko posuwają się naprzód. Od paru tygodni zostały przerwane nabożeństwa, gdyż obecnie przekładają posadzkę, jak również budują ołtarz. Roboty są prowadzone pod stałem kierownictwem artystów i fachowców. Jak remont kościoła Ostrobramskiego św. Teresy, tak również odnowienie Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej prowadzi zatwierdzony przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego Komitet, którego prezesem jest ks. kan. St. Zawadzki, obecny proboszcz ostrobramski.

Z ramienia Arcypasterza Wileńskiego stan robót i kasy od czasu do czasu kontrolują wydelegowani do tego specjalnie członkowie Kapituły Metropolitalnej. Komitet dokłada wszelkich starań, żeby wszystkie roboty doprowadzić do końca na uroczystość Opieki Matki Boskiej która w roku bieżącym rozpocznie się od nieszporów dn. 14 listopada.

MIEJSKA

— **Likwidowanie pożyczki angielskiej.** Odbyło się posiedzenie miejskiej komisji do likwidacji pożyczki angielskiej. Sporządzono akt umowy z bankiem angielskim.

We czwartek odbędzie się specjalne posiedzenie Rady Miejskiej w celu zatwierdzenia umowy w tej sprawie.

— **Piekarze niezadowoleni z cennika.** Na niedzielnem zebraniu piekarzy omawiano podwyżkę cennika chleba i mąki przez Starostwo Grodzkie.

Zebrani uznali podwyżkę za niewystarczającą i czynili liczne wyrzuty swym delegatom Niedekowi i Wołożyńskiemu.

Wymienieni jakoby niezbyt energicznie bronili interesów piekarzy.

W związku z temi zarzutami Niedek i Wołożyński jako starsi cechów podali się do dymisji.

WOJSKOWA

— **Baczność Podoficerowie Rezerwy!** W związku z obchodem 13-to letniej rocznicy Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej we środę dnia 11 listopada r. b. wzywa się wszystkich Kolegów do stawienia się w mundurach, ewentualnie w czapkach organizacyjnych, lub po cywilnemu w lokalu Związku (Żeligowskiego 4) o godz. 8 m. 30 rano, celem wzięcia udziału w uroczystościach z tym obchodem związanych.

— **Zarząd Stowarzyszenie Rezerwistów** i b. Wojskowych w Wilnie, ul. Żeligowskiego 4, prosi członków o jak najliczniejsze przybycie do lokalu Federacji PZOO. w dniu 11 listopada 1931 r. o godz.8,30 rano, celem wzięcia udziału w Trzynastej Rocznicy Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Żywimy nadzieję, że takiej uroczystej chwili nikogo z nas nie zabraknie. Czekamy!

— **Baczność Peowiacy!** Wzywa się wszystkich członków POW do wzięcia udziału w pochodzie w dniu 11 listopada Stawiennictwo konieczne. Zbiórka w lokalu Federacji o godzinie 9.

AKADEMICKA

Odczyt Studenta Medycyny USB Franciszka Pietkiewicza pt. „Wspomnienie moje z pobytu na Wyspach Sołowieckich".

Dnia 11 listopada rb. w lokalu Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24), o godzinie 8 wiecz. zostanie wygłoszony dalszy ciąg odczytu przez kol. Franciszka Pietkiewicza b. więźnia na Wyspach Sołowieckich. Wstęp 50 gr., dla akademików 30 gr.

ZEBRANIA I ODCZYTY

„Śląska środa literacka". Najbliższa 141 „Środa literacka" poświęcona będzie Śląskowi. Wieczór wypełnią wesołe utwory znanego regjonalisty i popularnego literata prof. Ligonia („Karlika z Kocyndra") w niezrównanem wykonaniu autora. Środę zagai przemówieniem na temat „Wilno — Śląsk", prof. M. Limanowski. Początek jutro 11 bm. o godz. 20 m. 30.

— **Z T-wa Eugenicznego** (Walki ze zwyrodnieniem rasy) 12 listopada w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) dr K. Kosiński wygłosi odczyt na temat „Wpływ alkoholu na młodzież".

Początek o 5 i pół w. Wstęp wolny.

— **W niedzielę 8-go listopada odbyło się w sali Techników walne** zebranie Stowarzyszenia byłych wychowanek i wychowanków gim. św. Katarzyny w Petersburgu, na którem po głęboko odczutem i wzruszającem przemówieniu nowoobranej prezeski, uchwaloną została jednogłośnie proponowana przez nią akcja przyjścia z pomocą najbiedniejszym dzieciom miasta Wilna. Postanowienie to napełnia nas radością i nadzieją, że nowy Zarząd (w dzisiejszych czasach) skieruje nasze Stowarzyszenie ku tak potrzebnej i koniecznej w dzisiejszych czasach pracy społecznej. **Jedna z obecnych.**

RÓŻNE

— **Ostrzeżenie.** Jakiś osobnik podający się za studenta U.S.B. chodzi po domach i wyłudza pieniądze na budowę Kaplicy Sodalicyjnej w Legaciszkach, przedstawiając listy składek zaopatrzone w pieczęć Sodalicji Marjańskiej Akademiczek i podpis „J. Roszkowska — Prezeska". Stwierdzam niniejszem, że: 1. Sodalicja Marjańska Akademiczek U.S.B. takich list nie sporządzała i nikogo nie upoważniała do zbierania składek na kaplicę Sodalicyjną.

2. Nie jestem od 1927 roku prezeską Sodalicji Marjańskiej Akademiczek i żadnych list składkowych nie podpisywałam.

Osobnika tego należy uważać za zwykłego oszusta i oddać go w ręce władz policyjnych. **Roszkowska.**

— **Fundusz zapomogowy dla nauczycieli.** Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie podaje tą drogą do wiadomości zainteresowanych, że w związku z utworzeniem się funduszu zapomogowego dla zredukowanych nauczycieli, członków Związku Naucz. Polsk. Okręgu Wileńskiego, Ogniska winny jaknajprędzej dokonać rejestracji zredukowanych Kol. Kol.

Karty rejestracyjne, sporządzone w myśl okólnika Zarządu Głównego Z.N.P. w Warszawie z dn. 22.11 b.r. Nr 7/10, Zarządy Oddziałów Powiatowych i Ogniskniezwłocznie nadesłą do Zarządu Okręgu w Wilnie.

Zredukowani koledzy-związkowcy powinni w swoim własnym interesie dopilnować, aby poszczególne Ogniska i Oddziały Powiatowe jak najprędzej ich zarajestrowali i nadesłali do Okręgu karty rejestracyjne.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Dzielimy się z osobami zainteresowanymi naszym Związkiem miłą wiadomością. W ubiegłym miesiącu statut Związku został przez Komisarjat Rządu w Warszawie zatwierdzony.

Ponieważ nie wszyscy wiedzą dokładnie o celach naszego Związku, przypominamy, że twórczynią jest p. Iza Mandukowa i że macierz nasza mieści się w Warszawie.

Celem naszym jest uświadomienie gospodarcze kobiet i podniesienie poziomu życia rodziny.

Członkiem może być każda pełnoletnia Polka, chrześcijanka bez względu na to, czy jest właścicielką pięknej willi, która jest jej domem, czy też ma tylko ten mały kącik, w którym stoi łóżko, jak i druga Pani Do obrazek. Tak jedna, jak i druga Pani Domu musi spełniać tylko jeden warunek: interesować się czynnie celami Związku.

Oprócz członkiń zwykłych, są przyjmowani do Związku **członkowie popierający:** panie panowie popierający cele i zadania Związku.

Wobec tego, że Komisja Organizacyjna ukończyła swoje prace, zwołujemy na dzień 1-go listopada o godzinie 16 w sali Gimnazjum Lelewela przy placu Łukiskim ogólne zebranie.

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino Miejskie: Złote piekło.
Heljos — 10-cie z Pawiaka.
Hollywood — Pieśń Trubadura.
Casino: Neapol, śpiewające miasto.
Światowid: 2-ga serja Indyjski grobowiec.
Stylowy: Złodziej miłości.
Lux: 2-ga serja Nibelungów — „Krew za krew".

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś, o godzinie 8-ej ukaże się arcydowcipna komedja T. Łopalewskiego „Aurelciu nie rób tego", która zyskała sobie w Wilnie duże powodzenie dzięki komizmowi sytuacji, dowcipnemu djalogowi i świetnej grze całego zespołu z pp. Ładosiówną, Dunin - Rychłowską, Sławińską, Marecką, Detkowską i Zielińską, oraz z Glińskim, Łubiakowskim i Karpińskim na czele. Ceny miejsc propagandowe.

— **Teatr Miejski na Pohulance. Występy Śląskiego Teatru Ludowego.** W dniu dzisiejszym wystąpi po raz drugi w Wilnie Śląski Teatr Ludowy. Sympatyczny zespół ten zaprezentuje nam arcyciekawą sztukę regjonalną pt. „Wesele na G. Śląsku" w opracowaniu prof. S. Ligonia i St. Kubiczka. Sztuka ta stanowi przegląd oryginalnych obrzędów i zwyczajów weselnych na G. Śląsku. Oprawę muzyczną, opartą na tle miejscowych pieśni ludowych, skomponowali: B. Wallek-Walewski, oraz K. Bończa-Tomaszewski.

We środę 11 b. m. odbędą się również dwa przedstawienia „Wesela na G. Śląsku" o godzinie 4 pp. i 8 wiecz.

— **Jutrzejsze szkolne przedstawienie w Lutni.** Jutro, o godzinie 4 ppp. odbędzie się przedstawienie popołudniowe dla szkół. Wypełni je czarująca baśń Grimma „Kopciuszek" w przepięknej oprawie dekoracyjnej pomysłu W. Makojnika oraz z ilustracją muzyczną M. Popławskiego.

— **Występy Rewji Wileńskiej w Lutni.**— Jutro o godzinie 8 w. odbędzie się premjera wielkiej jesiennej rewji pt. „Słońce i Satelici" pióra T. Bujnickiego i J. Świętochowskiego, w wykonaniu W. Biszewskiej, J. Szymańskiej, L. Winogradzkiej, H. Tchorzanki, O. Aleksandrowicza, A. Winiarskiego, Z. Rewkowskiego, K. Pietruszki, S. Stefańskiego oraz J Świętochowskiego. Barwny program składa się z szeregu nowych piosenek, skeczów oraz monologów. Stronę taneczną reprezentuje Lidja Winogradzka z zespołem.

— **Najbliższa premjera w Lutni.** W piątek dnia 13 bm. o godzinie 8 w. premjera oczekiwanej z wielkiem zainteresowaniem sztuki J. Kaisera „Dzień październikowy". Sztukę tę wprowadza na scenę wileńską Stanisława Wysocka. Obsadę stanowią: H. Dunin-Rychłowska, T. Marecka, E. Gliński, S. Jaśkiewicz oraz B. Loedl. „Dzień październikowy" jest jedną z najlepszych sztuk Kaisera, najciekawszego bodaj dramaturga niemieckiego doby obecnej, a zarazem jednego z pionierów kierunku artystycznego, zwanego ekspresjonizmem

— **Najbliższa premjera na Pohulance.** — W sobotę dn. 4 bm. odbędzie się w Teatrze na Pohulance premjera melodyjnej komedji muzycznej Audran'a pt. „Lalka". Arcywesoła sztuka ta ukaże się w całkowicie nowej inscenizacji i opracowaniu scenicznem pomysłu reżysera W. Radulskiego. W „Lalce" biorą udział najwybitniejsze siły zespołu oraz chóry.

Całkowicie nowa oprawa sceniczna pomysłu W. Makojnika.

— **Claudio Arrau** dziś daje zupełnie nowy program w koncercie fortepianowym w sali Konserwatorjum Muzycznego, o godzinie 20,15. W programie Beethoven, Debussy, Chopin i in. Bilety w cenie od 50 gr. — 5 zł.

KONSEKRACJA NOWEGO KOŚCIOŁA

JE. Ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski dokonał konsekracji nowego kościoła w Tryczówce (pow. Białostocki), pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Kościół zbudowany został z pustaków cementowych i cegieł ze składek parafjan staraniem obecnego proboszcza ks. Alfonsa Borowskiego. Budowa kosztowała przeszło 80.000 złotych. Podziwiać należy, jak z jednej strony energję proboszcza, tak z drugiej wielką ofiarność w tak ciężkich czasach parafjan, których Tryczówka liczy mało co więcej nad 2 tysiące.

Na froncie walki z bezrobociem

WYNIKI ZBIÓRKI ODZIEŻOWEJ

Odbywająca się od kilku dni w Wilnie staraniem Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia zbiórka odzieży i innych przedmiotów wydała tak obfite wyniki, iż Komitet nie zdążył przeprowadzić dotąd zbiórki na terenie całego miasta. Wobec tego zbiórka przedłużona została jeszcze na przeciąg dni kilku. Dokładne zestawienie wyników zbiórki będzie podane do wiadomości publicznej.

PRACOWNICY POCZT, TELEGRAFÓW I TELEFONÓW NA RZECZ BEZROBOTNYCH

Z inicjatywy Pocztowego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, w sobotę dnia 14 listopada b. r., o godzinie 20-ej w małej sali Miejskiej (ul. Końska 1) odbędzie się koncert muzykalno - wokalny z udziałem: pp. Marji Szmurłowej (mezzo-sopran), Janiny Sunorokowej (deklamacja), Eugenjusza Olszewskiego (tenor), pocztowej orkiestry salonowej pod batutą Romana Hermana, chóru pocztowego pod dyrekcją prof. Jana Leśniewskiego oraz dętej orkiestry pocztowej pod batutą Feliksa Stachacza.

Cały dochód z tego koncertu pocztowcy przeznaczają na rzecz bezrobotnych.

Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. nabywać można w sekretarjacie przyjdalnym Dyrekcji Poczt i elegrafów, ul. Sadowa nr. 25 — tel. nr 90, u p. naczelnika urzędu pocztowego Wilno 1, ponadto w dniu koncertu od godz. 10-ej w kasie małej sali Miejskiej.

Ze względu na wykonawców koncert wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.

GDZIE MOŻNA WPŁACAĆ DATKI NA BEZROBOTNYCH

Wobec licznych zapytań, w jaki sposób wpłacać można ofiary pieniężne na rzecz bezrobotnych, Wojewódzki Komitet — do spraw bezrobocia zawiadamia, że datki wpłacane być mogą na rachunek Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia w PKO, numer konta 180.610, albo też do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna na rachunek tegoż Komitetu. Wreszcie ofiary przyjmuje biuro Komitetu do spraw bezrobocia, mieszczące się w Urzędzie Wojewódzkim, ul. Magdaleny 2, parter pok. 23, w godz. od 10—15.

DANCING U SZTRALLA

We wtorek, dnia 10 bm., o godz. 23, odbędzie się „Towarzyski Dancing", w lokalu kawiarni B. Sztralla (Czerwonego) przy ul. Mickiewicza 12. Wstęp 2 złote. Wieczór urządza wileńskie Koło Przyjaciół Zw. Strzel. Dochód na bezrobotnych m. Wilna i w części na cele kulturalno - oświat. Koła.

Trieury AMR OTT'a
Wialnie WICHTERLEGO
DREVERA I „UNIA"
Żmijki krajowe i zagraniczne.
Grzechotki (treszczotki) i trieury do siemienia lnianego
poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.

nabywać można w biurze „Orbis", Mickiewicza 11-a.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Znaczna kradzież.** Do mieszkania Leonji Stefanowiczowej (Portowa nr. 8) dostali się złodzieje w jej nieobecności i skradli bieliznę, biżuterję i pieniądze na sumę 2.800 zł.

— **Fałszywy bilon.** Knel Henoch (W. Pohulanka 14), kupując papierosy w kiosku na rogu ul. W. Pohulanki i Słowackiego usiłował puścić w obieg fałszywą monetę.

WILNO-TROKI

— **Miły synowiec.** Z niezamkniętego spichrza Józefa Bogdanowicza we wsi Gwyższki, gm. podbrzeskiej, skradziono 3 tys. zł. Zachodzi przypuszczenie, że kradzieży dokonał synowiec poszkodowanego Stanisław Żejmo.

MOŁODECZNO

Spłonęło 700 klg lnu. W dniu 21 bm. we wsi Markowo, gminy lebiedziewskiej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spaliła się łaźnia Jabłońskiego Bazylego z suszącym się lnem 700 klg. Pożar spowodował Michał Mićko.

— **Zabity na zabawie.** We wsi Łobaczówka, gm. lebiedziewskiej, podczas odbywającej się zabawy wynikła sprzeczka między kilku młodzieńcami, w trakcie której Jan Mićko uderzył pałką w głowę Michała Glebca. Mićkę aresztowano, Glebiec zmarł w szpitalu w Mołodecznie.

POSTAWY

— **Śmierć w rzece. W dniu 4 b. m., przejeżdżając przez rzekę Użlankę wpław utonął z koniem i wozem Bazyli Bałakowicz, mieszkaniec wsi Brusy, gm. miadziolskiej. Trupa wyłowiono z wody.**

Z POGRANICZA

— **Po chleb do Polski.** W rejonie Wilejki zatrzymano w pasie granicznym grupę chłopów przybyłych z Bolszewji.

Opowiadają oni, że przybyli do Polski w celu zakupienia chleba, którego brak już obecnie daje się odczuwać w Bolszewji.

Ś. † P.
z PEREŚWIT SOŁTANÓW
IDALJA hr. LASOCKA
zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami w maj. Słupy (Wielkopolska)
Złożenie zwłok do grobu przy kościele parafjalnym w Słupach odbyło się dnia 5 listopada 1931 r., o czem zawiadamia krewnych i przyjaciół Zmarłej w głębokim smutku pogrążona. RODZINA

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę w pogrzebie
Ś. † P.
Kazimierza Bartoszewicza
Naczelnika Więzienia na Łukiszkach w Wilnie,
a w szczególności: Przewielebnym ks. P. Żarnowskiemu, P. Rymkiewiczowi, P. Bobnisowi, P.P. Dyrektorowi Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości Lorentowiczowi, Prezesowi Sądu Apel. Wyszyńskiemu, Prokuratorowi Sądu Apel. J. Przyłuskiemu, Radcy Ministerstwa Sprawiedliwości Rudnickiemu, wszystkim P. P. Sędziom, Prokuratorom i Urzędnikom Sądowym w Wilnie, Nacz. Więzienia Stefańskiego w Wilnie B. Urbanowiczowi, Pomocnikom Nacz. Więzienia na Łukiszkach W. Szumskiemu, A. Wojtalikowi, Oddziałowi Zw. Pracowników Więziennych w Katowicach i Oddziałom Zw. Pracowników Więziennych Więzienia na Łukiszkach i Stefańskiego w Wilnie.
Tą drogą składa serdeczne Bóg zapłać. Rodzina

Wszystkim znajomym i przyjaciołom, którzy oddali ostatnią posługę Mężowi i Ojcu naszemu
Ś. † P.
Inż. JANOWI GRĄDZKIEMU
a w szczególności p.p. Urzędnikom i Pracownikom Dyr. Wil. K. P. i Oddziału Mechanicznego Wilno z p. Dyrektorem inż. Kazimierzem Falkowskim na czele, p. inż. Adamowi Stankiewiczowi, p. Ludwikowi Bujdensowi, kolegom z Polskiego Związku Inżynierów Kolejowych, oraz p. mecenasowi Mieczysławowi Worotyńskiemu za śpiew podczas żałobnego nabożeństwa,
składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"
Żona i dzieci.

W dniu Święta Niepodległości

W dniu święta niepodległości we środę 11 b. m. uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jakóba rozpocznie się o godzinie 10.30.

Nabożeństwo celebrować będzie ks. biskup Michalkiewicz, kazanie wygłosi ks. biskup Wł. Bandurski.

W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele władz z p. wojewodą na czele, wojskowość, reprezentanci samorządu z prezydentem m. Wilna, organizacje społeczne, cechy, związki, stowarzyszenia, młodzież szkolna. Po nabożeństwie odbędzie się defilada wojskowa. Poczty sztandarowe winny przybyć do kościoła przed godziną 10 m. 15.

Prezydent m. Wilna wzywa ludność do udekorowania domów.

WŚRÓD CHRYZANTEM

W tych dniach zaprowadził nas los (i taksówka) do królestwa chryzantem. I danem nam było ujrzeć odmiany, o których doprawdy nie śniło się filozofom.

Wyobraźcie sobie... — nie, nie, lepiej nie wyobrażać sobie, tylko pójść obejrzeć je osobiście — dokąd? Zaraz powiem. Zanim jednak uczynicie to, posłuchajcie, co za cuda mieszczą się w tych zaczarowanych szklarniach.

Las, istny las, puszystych, lub fryzowanych kul chryzantemowych o niesłychanej skali barw i odcieni. Tu wznoszą się dumnie ciemnoczerwone strzępiaste parasole, obok gorejące płomieniste głowy rudo-złote, lub o przedziwnym specjalnym odcieniu brunatno-zielonkawym. Rozwichrzone kule koloru kanarkowego, zdają się wieźć w sobie słońce, by je potem rozpylać w ciemnym salonie w zimowe dni. Białe ciężkie olbrzymy, wielkości główki kapusty (porównanie prozaiczne, ale prawdziwe), dzielą się na mnóstwo odmian. Jedne z nich mienią się w środku seledynowym odblaskiem, inne mają odcień morelowy, żółtawy, lub różowy.

Tu złocista kwietna głowa ma płatki wąziutkie i rozpalone w jakimś pokrętnym młyńcu, tu znów pani Chryzantema pyszni się swą „dwulicowością", ma bowiem listki czerwone po wierzchu, podbite jaśniejszą podszewką. Tamta znów, niby to więdnie, opuściła płatki ku ziemi; tymczasem, nieprawda! ona tak tylko udaje, to poprostu taka rasa. Okazuje się, że jest jeszcze nawet niezupełnie rozwinięta.

Tu usiadł sobie na wysokiej łodydze istny okaz pieska japońskiego o długiej, zwisającej sierści i przypomina niedwuznacznie, skąd są rodem chryzantemy. Bo podobno tak już jest w Japonji, że kwiaty przypominają zwierzęta, zwierzęta są jak figurki z porcelany, a kobiety — jak kwiaty.

Nie sposób wyliczyć wszystkich odmian rwących oczy. Jest ich koło 70 w szklarniach Zakładu Ogrodniczego Welera przy ul. Słowackiego 18. Niektóre z nich, całkiem nowe gatunki, zostały „odkryte" przez zakład, t.j. wyprodukowane drogą umiejętnej hodowli. Podobno zdarzają się takie mile niespodzianki, że ni stąd, ni zowąd „rodzi się" nowy okaz i daje początek całej nowej rasie. Sztobry jego doniczki wyrastają już na potomstwo całkiem doń podobne. Sztobry plantuje się w skrzynkach, ze żwirem, a potem przesadza po kilkakroć zanim zasiądą w doniczce, gdzie wydadzą kwiat.

Pani Chryzantema, jakkolwiek Japonka z pochodzenia, do nas zawędrowała z Francji i Anglji. Tamtejsze zakłady ogrodnicze wyprodukowały różne nowe gatunki, które się u nas przyjęły i rozwijają w dalszym ciągu swe możliwości rasowe.

Wilno nie „wchłania" dostatecznej ilości kwiatów. Smutny to objaw i miejmy nadzieję, że przejściowy. Oby jaknajrychlej zawitały czasy, by jak w Anglji, na każdym, najeboższym nawet stole, kilka kwiatów uprzyjemniało codzienny posiłek.

Zakład wysyłał tedy kwiaty przed wojną do Petersburga, teraz zaś do Warszawy.

W szklarniach przy Słowackiego 18, go je „rodzi się" do 15 tysięcy sztuk tych przepysznych dekoracyjnych kwiatów. Ale nietylko one.

Oto całe rzędy uroczych cyklamenów, czyli fjołków alpejskich. Skrzydlate kwiaty, wyglądają, jakby za chwilę miały pofrunąć. Specjalnością zakładu jest nowo wyprodukowany kolor cyklamenów, krwisty, lub czysty, silny różowy o białej obwódce, w przeciwieństwie do najczęściej spotykanego buraczkowego. Cyklameny hoduje się z nasion, nie ze sztobrów i też kilkakrotnie przesadza się zanim zakwitną w doniczce.

Cynerarje oczekują na swój czas kwitnienia, który przypada około Wielkanocy. Różnokolorowe ich gwiazdy przybiorą wtedy wielkie stoły ze święconem. Gwoździki też chwilowo wypoczywają. Prymule, skromne a wytrzymałe kwiatuszki, zawsze mają popyt — produkuje się je do 45 tysięcy rocznie.

Zakłady Welera mają cztery oddziały. Przy Słowackiego 18, znajdują się wyłącznie rośliny doniczkowe, przy ul. Horodelskiej (na Kominach) — rośliny cięte i bzy, przy ul. Sadowej 8 — doniczkowe i nasiona, wreszcie na Bosaczkach za Lipówką — szkółki.

Nie możemy sobie odmówić przyjemnego projektu zwiedzenia w przyszłości wszystkich oddziałów po kolei, zwłaszcza iż nader uprzejmi właściciele chętnie oprowadzają każdego, kto się tem interesuje i udzielają wskazówek amatorom codziennie przy ul. Słowackiego 18 od 12 do 15.30, to jest do zmroku.

E.M.

Św. Hubert

W NOWEJ WILEJCE

3 listopada t. j. w sam dzień św. Huberta, staraniem 13 p. ul. wil. odbył się w Nowo-Wilejce tradycyjny bieg myśliwski.

Do startu stanęło 42 konie, dosiadane przez siedem pań (p. Aleksandrowiczową, p. K. Bohdanowiczównę, p. M. Łęską, p. M. Łubieńską, p. M. Maciejowską, p. J. Rzewuską i p. E. de Virion) kilkunastu oficerów z rezerwy, oraz z pułków garnizonu wileńskiego z szefem sztabu rtm. Monwid-Olechnowiczem na czele, oraz przez liczne grono miłych gospodarzy.

Mastrował dowódca 13 pułku płk. Chmielewski, kontrmastrami byli: mjr. Steckiewicz i rtm. Łappa. Trasa biegu — 14 klm. wiodła przez śliczny, urozmaicony teren naszej „wileńskiej Szwajcarji", tempo bardzo ostre mimo ciężkiego, rozmokłego gruntu. Lekka mgła przysłania nieco pole widzenia, dzielnie jednak zostały pokonane wszelkie „niespodzianki" w postaci dużej ilości rowów, 12 solidnych przeszkód, oraz kilka wjazdów i zjazdów, z których ostatni bardzo ostry „efektowny" dla widzów) schodził wprost do rzeki Wilenki którą jeźdźcy wbród przebyli.

Tu, na drugim brzegu zaczęło się poszukiwanie „lisa", śladem rozrzuconych kolorowych papierków; po wielu krętych „wertepach" zawiodły one wreszcie do miejsca, gdzie z chytrą — jak przystało — miną przechadzał się lis (por. Zubick) wysunąwszy z za poły swego rudego kożuszka również rudy koniuszek lisiej ozdoby.

Oczekujący tu na finisch, liczny zastęp przybyłych gości, entuzjastycznie powitał nadjeżdżających jeźdźców, a płk. Chmielewski wręczył im śliczne pamiątki w postaci misternie ukutych z żelaza małych wędzidełek... zaprosił do spożycia tradycyjnego bigosu, który w kociołkach, zawieszonych nad rozpalonemi ogniskami zdaleka już zachwycał oczy kuszący nęcił podniebienie. Orkiestra grała melodyjne tanga, mgła unosząca się nad lasem w tajemnicze cienie spowijała ludzi, konie i żarzące się głownie, w dole huczała po kamieniach Wilenka, pięknie było i romantycznie, temat jak stworzony dla pendzla Fałata. Potem jeźdźcy znów wsiedli na konie, goście na bryczki i przy dźwiękach muzyki w zapadającym zmroku ruszono z powrotem do domu, t.j. do koszar pułkowych. Po ogólnem odświeżeniu się i przebraniu, nastąpił obiad w gościnnych salach kasyna a potem tańce, które trwały do późna. Rozprawiano w ożywieniu o przebytych „emocjach", ogólne zdanie: bieg był wspaniały, doskonale zorganizowany i bajecznie się udał.

To też humory były świetne, nastrój przemiły, ale czyż inny kiedy bywa w gościnnych progach 13 Pułku Ułanów Wileńskich, gdzie od dowódcy do podporucznika, wszyscy zgodnie, całem sercem i energją popierają nasze stare przysłowie: „gość w dom, Bóg w dom?!"

Umilanie życia bliźniemu (w czasie pokoju!) jest zasadą głęboko tu zakorzenioną, to też każdy, kto się kiedykolwiek zetknął z „trzynastką" nigdy tego nie pożałował, przeciwnie, niezatarte wrażenie odnosi z najdzwyczajnej gościnności, pogodnego humoru i ducha sportowego, który tu panuje.

Dzielnemu dowódcy pułk. Chmielewskiemu, niestrudzonemu jego zastępcy płk. Pilsowskiemu („duszy" wszelkich imprez sportowych i towarzyskich) i wszystkim, wszystkim p.p. oficerom, należy się najgorętsze, najszczersze podziękowanie za ten niezapomniany, przemiły dzień św. Huberta. **Uczestniczka**

nowogródzka

— Jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. dziekana Więckiewicza. W dniu wczorajszym (9.11) w pięknie przybranym kościele św. Michała w Nowogródku, odbyły się uroczystości jubileuszowe 25-lecia kapłaństwa ks. dziekana Więckiewicza, proboszcza tegoż kościoła.

W uroczystościach wzięli bardzo liczny udział przedstawiciele duchowieństwa rzymsko-katolickiego oraz miejscowe społeczeństwo i parafianie.

— Program obchodu święta Niepodległości w Nowogródku w dniu 10 listopada b. r. Uroczysty capstrzyk. Zbiórka wszystkich oddziałów i organizacyj biorących udział w capstrzyku o godz. 18 przed budynkiem powiatowej starostwa przy ulicy Beczkowicza.

Kolejność ustawienia oddziałów:

1. Orkiestra P. P., oddziały: Zw. Strzel., hufców szkolnych, harcerzy, straży pożarnej i inne.

Wszystkie oddziały tworzą jedną kolumnę. Straż Pożarna zaopatrzy orkiestrę w pochodnie.

Dowódca całości p. Zagórski.

Pochód maszeruje ulicą 3-go Maja, gdzie przed tablicą za poległych wmurowaną w ścianę kościoła farnego, odbędzie się apel poległych na terenie powiatu nowogródzkiego, poprzedzony przemówieniem p. starosty Hryniewskiego.

Dalszy kierunek marszu: Rynek, ul. Słowackiego (przed Urzędem Wojewódzkim kolumna zatrzymuje się) — Zaułek Więzienny — ulica Kościelna — Zaułek IV — ulica Piłsudskiego — Rynek — ul. Mickiewicza — ul. Korelicka — Rynek. Przed Starostwem kolumna zatrzymuje się i po odegraniu kilku utworów muzycznych przez orkiestrę, oddziały rozchodzą się.

— Nabożeństwo żałobne za poległych policjantów. We wtorek dnia 10 bm. o godzinie 10-ej rano w kościele św. Michała, odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych w służbie policjantów.

— Akcja komitetów do spraw bezrobocia na terenie Nowogródczyzny. Podjęta na terenie całego województwa akcja komitetów do spraw bezrobocia — rozwija się na dwie pomyślnie. Przedewszystkiem skierowano wysiłki na zebranie i wysłanie wyznaczonego z terenu województwa kontyngentu kartofli. Ogółem teren województwa nowogródzkiego powinien dostarczyć dla woj. kieleckiego około 60 wagonów. Do tej pory dostarczono około połowy. Według informacyj, posiadanych w województwie tutejszem, pozostała ilość ziemniaków wysłana zostanie do Kielc w najbliższym czasie.

Równolegle w szeregu powiatów komitety powiatowe za pośrednictwem gminnych i lokalnych komitetów rozpoczęły zbiórkę artykułów żywnościowych, odzieży i środków finansowych na rzecz pomocy bezrobotnym wśród miejscowej ludności. Akcja dożywiania bezrobotnych, oraz dzieci w niektórych miejscowościach uruchomioną zostaje z dn. 15 b. m. Równocześnie organizuje się w paru punktach tanie kuchnie.

W dniach najbliższych komitet wojewódzki otrzyma z komitetu centralnego pomocy bezrobotnym pewną ilość cukru, który użyty zostanie przeważnie na akcję dożywiania dzieci.

Podkreślić należy, że akcja zbiórkowa na terenie wiejskim daje nadspodziewanie dobre wyniki. Zarówno właściciele większych obszarów, jak i drobni rolnicy okazują wielką ofiarność, rozumiejąc znaczenie podjętej akcji.

Niemniejszą ofiarność wykazują urzędnicy zarówno państwowi, jak i samorządowi i instytucyj publicznych, którzy opodatkowują się na rzecz komitetów do spraw bezrobocia.

— Dwa pożary w Nowogródku. Wieczorem dnia 6 bm. na ulicy Siemieńskiej wybuchł pożar w stodole Bielewiczowej. Wkrótce później, na tejże ulicy, lecz nieopodal na skrzaju miasta wybuchł drugi pożar w zabudowaniach radnego p. Orłowskiego. Pożary wywołały zrozumiałe poruszenie w mieście, bowiem upatrywano w powstaniu nazwy dwu pożarów jakiejś zbrodniczej usiłowania. Natychmiastowa akcja miejskiej ochotniczej straży pożarnej pożary umiejscowiła: najpierw u Bielewiczowej — gdzie jednak stodoła spłonęła całkowicie, później u radnego Orłowskiego, gdzie spłonął dach na budynku zakładu mechanicznego. W akcji gaszenia obydwu pożarów użyła straż przy paru dniami sprowadzona przez Magistrat auto-pompa, z bardzo dodatniemi wynikami. Przedewszystkiem bardzo silny prąd wody z motopompy momentalnie tłumił płomienie ogniu i uniemożliwił szerzenie się pożaru. Następnie łatwość i szybkość poruszania się automotopompy pozwoliła na natychmiastowe przeniesienie akcji ratunkowej w inne miejsce, a więc do radnego Orłowskiego. Po tym tak dobitnym przykładzie użyteczności sprowadzonej przez magistrat automotopompy — zamilkną zapewne ironiki, którym sprowadzenie auta dało pole do bezpodstawnej krytyki magistratu.

Podnieczenie wśród mieszkańców Nowogródka po wypadkach wspomnianych pożarów ustąpiło. Jak bowiem wynika z krążących wieści, to w stodole Bielewiczowej pożar powstał prawdopodobnie wskutek nie ostrożnego obchodzenia się z ogniem. W sprawie pożaru u p. Orłowskiego krążą takie wersje, że nie tak dawno, między p. Orłowskim a jego b. pracownikami wynikło nieporozumienie. Pożar więc wyniki prawdopodobnie na tle zemsty osobistej, przyczem sprawcy, korzystając z chaosu i popłochu, w związku z pożarem u Bielewiczowej, podłożyli warsztat p. Orłowskiego. Wszczęte przez organa bezpieczeństwa publicznego dochodzenie w najbliższych dniach ustali przyczyny obydwu pożarów.

baranowicka

— Nowe miasto Lachowicze w powiecie Baranowickim. W związku z wydzieleniem z gminy Lachowickiej, gminy Lachowickiej, z przystąpieniem do okopowania granic nowego miasta, oraz podziału majątku pomiędzy gminą wiejską i miejską w Lachowiczach, Tymczasowym komisarzem miasta Lachowicz, mianowany został p. Józef Skrzypstępca komisarza i drugi asesor będą mianowani w najbliższych dniach. Tymczasowa siedziba nowego zarządu miasta mieści się w lokalu Urzędu Gminnego w Lachowiczach.

— Wybory do zebrania gminnego w gminie Dobromyślej. W lokalu Urzędu gminnego, gminy Dobromyślej w Jamnicznej odbyła się konferencja w obecności p. starosty Przepałkowskiego i inspektora samorządowego p. Bolesława Antczaka przy udziale kilkudziesięciu poważniejszych gospodarzy terenu gminy Dobromyślej. Na zebraniu wyłoniony został Komitet wyborczy, który pod przewodnictwem ks. proboszcza Stanisława Krygielskiego przystąpił w tymże dniu do obrad. Po zamianowaniu członków obwodów głosowania ustalono liczbę członków do zebrania gminnego w ilości 100 osób. Wybory do zebrania gminnego odbędą się w dniu 10 listopada. W dalszym ciągu ustalono 7 obwodów głosowania i tyleż miejsc, a mianowicie: 1) Łańcew—Ług w lokalu szkoły powszechnej, 2) Kulicki w lokalu domu mieszkalnego Jana Prymczycza; 3) Mikowicy w lokalu domu mieszkalnego Antoniego Hitryka; 4) Jamniczna w lokalu urzędu gminnego; 5) Dobromyśl w lokalu szkoły powszechnej; 6) Mogilcze w lokalu szkoły powszechnej i 7) Dobryniewo w lokalu szkoły powszechnej.

Czynne prawo wyborcze do zebrań gminnych, posiadają wszyscy obywatele, którzy ukończyli 21 lat, mieszkają stale w obrębie obwodu głosowania conajmniej od 10 miesięcy, oraz osoby mające nieruchomości w obrębie głosowania ich najbliższa rodzina, domownicy i służba rolna. Nie mogą korzystać z prawa wyborczego osoby, pozbawione, lub ograniczone w prawach wyrokiem sądowym, oraz osoby, przeciwko którym wdrożono dochodzenie sądowe o przestępstwa, pociągające za sobą pozbawienie, lub ograniczenie praw. Bierne prawo wyborcze (mogą być wybierani) posiadają osoby, które ukończyły 25 lat i posiadają czynne prawo wyborcze.

W dniu 7 listopada odbyło się w urzędzie gminnym w Jamniczej, instruktywne zebranie wszystkich członków obwodów głosowania, oraz członków Gminnego Komitetu Wyborczego. **A—wicz.**

— Pierwsze kroki Sekcji dochodów miesta ych przy ZPOK, w Baranowiczach. Kilka tygodni temu w Baranowiczach zorganizowane zostało Kółko Młodzików Sceny przy Sekcji dochodów niestałych ZPOK. W skład kółka wchodzi grupa inteligencji miejscowej pod kierownictwem p. Gołogowskiego wojewódzkiego inspektora Kas Chorych. Pierwszy występ kółka teatralnego zobaczymy w dniu 10 listopada na scenie sali „Longinus", w dniu zarówno polskich Kościuszki, gdzie zostanie odegrana sztuka Bałuckiego „Dwaj wariaci". Próby odbywają się w kółku Magistratu. Ceny biletów na przedstawienie od 3 zł. do 50 gr. Czysty dochód przeznaczony zostanie na bezrobotnych. Autobusy, stojące przed kawiarnią Centralną dowozić będą publiczność na miejsce przed salę „Longinus". Należy się spodziewać, że społeczeństwo naszego miasta tłumnie pośpieszy zobaczyć pierwszy wysiłek naszych artystów — amatorów.

Z.P.O.K. w Baranowiczach przy pracy organizyjnej dla bezrobotnych. W dniem 15 listopada Powiatowy Komitet dla spraw bezrobocia w Baranowiczach uruchamia kuchnię dla dożywiania bezrobotnych, która obejmie dożywianiem około 800 osób, o ile liczba bezrobotnych i ich rodzin nie zwiększy się w dalszym ciągu. Akcję kierowniczą przy kuchni dla dożywania bezrobotnych objął Z. P.O.K. przy współudziale Oddziału PCK, T.-wa Dobroczynności i T.-wa „Toz". Przygotowania do wypełnienia tego odpowiedzialnego zadania są już na najbliższej drodze. Barsia żeńska przy ul. Kopernika tętni życiem. Zawozi się tutaj produkty i czyni się odpowiednie zakupy. Panie ZPOK, pełniąc stałe dyżury, a praca organizacyjna idzie nadzwyczaj sprawnie. Jest nadzieja, że humanitarna misja w Baranowiczach będzie całkowicie spełniona.

— Nagły zgon. We wsi Jakimowicze, gminy Darewskiej, przybyły tutaj żebrak wyznania mojżeszowego, lat około 60, zmarł nagle na ulicy, prowdopodobnie wskutek wyziębienia. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów tożsamości, wobec czego nazwiska zmarłego nie można ustalić.

— Pożar. We wsi Jakimowicze, gminy Nowomyskiej, w domu Szweda Demjana, wybuchł pożar, który strawił część domu mieszkalnego, albowiem pozostałą część domu w czasie akcji ratunkowej zdołano jeszcze rozebrać. Straty wyrządzone pożarem sięgają sumy około 1000 zł. Przyczyny pożaru narazie nieustalono.

— Kradzieże. Do mieszkania Chodkowskiej Leontyny Senatorska 105 przez okno nieznani sprawcy skradli na jej szkodę, oraz lokatorów 3 płaszcze damskie i kołnierz futrzany łącznej wartości 300 zł.

W dniu wczorajszym na terenie m. Baranowicz zanotowano dwa wypadki kradzieży jabłek i gotówki na sumę 10 zł., oraz jeden wypadek pobierania nadmiernych cen za mąkę. **A—**

ZDROWE POSUNIĘCIA BARANOWICKIEGO POWIATOWEGO ZWIĄZKU KOMUNALNEGO

Pomimo ciężkiego czasu spowodowanego ogólnym kryzysem gospodarczym, Baranowicki Powiatowy Związek Komunalny na czele z p. starostą Przepałkowskim dąży wytrwale do złagodzenia ciężkich warunków na terenie całego powiatu i doskonale wywiązuje się z przyjętego na siebie odpowiedzialnego obowiązku. Zadłużenia wekslowe, które na dzień 1 kwietnia 1931 r. sięgały sumy 144,300 zł. stopniowo ulegają likwidacji. Na dzień 1 kwietnia 1932 r. przewidziane jest zmniejszenie zadłużeń wekslowych o 50 proc., a nawet bodaj, że do sumy 60 tysięcy złotych. Wydział Powiatowy dokłada wszelkich starań, aby budżet na rok 1932 — 33 ułożony został w ten sposób, by do minimum zostały obniżone podatki komunalne, zarówno powiatowe jak i gminne.

W budżecie tym przewiduje się pobranie opłat drogowych w wysokości 50 proc. zasadniczego podatku gruntowego, co spowodowanie zmniejszenie ciężarów podatkowych dla ludności z powiatu Baranowickiego w sumie około 100 tysięcy zł. Pozatem przewidziane jest zamiechanie pobierania dopłat od podatków drogowych, co uczyni w sumie około 45 tys., oraz zmniejszenie dodatku do państwowego podatku gruntowego z 150 do 100 proc. podstawy wymiaru. Razem zmniejszenia podatków w przyszłym roku budżetowym uczynią w sumie ogólnej około 200 tysięcy zł. Dążeniem władz Pow. Zw. Kom. jest obniżenie w tym samym stosunkuciężarów gminnych. Na najbliższem posiedzeniu Sejmiku baranowickiego, projektowanem w ciągu miesiąca listopada, będą powzięte w tej materji odpowiednie uchwały.

Powyżej przytoczone zmniejszenia podatków nie wpłyną w niczem na przekreślenie planu działalności zamierzonego przez Pow. Zw. Komun. w przyszłym roku budżetowym.

— Powiatowy Związek Komunalny zapoczątkował akcję zmierzającą do zmiany podziału terytorjalnego powiatu Baranowickiego. Nowy projekt opracowany i uchwalony przez Wydział Powiatowy przewiduje 9 gmin wiejskich i 1 gminę miejską, których dotychczas było 12 gmin wiejskich i 1 miejska. Zmniejszenie ilości urzędów gminnych wpłynie niewątpliwie na obniżenie kosztów administracji, co również umożliwi z kolei obniżenie świadczeń ludności na rzecz poszczególnych gmin. Projekt nowego podziału terytorjalnego powiatu baranowickiego szczegółowo już opracowany, wniesiony będzie na najbliższe posiedzenie Sejmiku baranowickiego, poczem przesłany zostanie do zatwierdzenia przez władze nadzorcze.

Jak widać z przytoczonych powyżej poczynań, władze Powiatowego Zw. Komunalnego dążą po linji jaknajdalej idącej racjonalnej gospodarki w powiecie i pobrania równoześnie dostosowywać się do obecnych ciężkich warunków gospodarczych. Pod tym względem powiat Baranowicki dzierży prym na terenie całego województwa nowogródzkiego. **A—wicz.**

lidzka

— Zjazd wójtów i pisarzy gminnych powiatu lidzkiego. Ostatnio obradował w sali posiedzeń starostwa lidzkiego zjazd wójtów i pisarzy gminnych. Obrady rozpoczęły się o godzinie 10-ej rano i trwały do godz. 8-ej wieczór. Na porządku dziennym znajdowało się wiele spraw bieżących, jak: sprawy nowego budżetu, sprawa spisu ludności i tp., które szczegółowo omówiony w następnym numerze. Na tymże zjeździe na wniosek sekretarza gminy lida p. Abrożeja, który jest prezesem powiatowego Związku Pracowników Administracji Gminnej, pracownicy samorządowi jednogłośnie postanowili opodatkować się na rzecz zwalczania bezrobocia. Inspektorzym podatkowym od miejscowych poborów, co miesięcznie uczyni na terenie powiatu powyżej 200 zł. Jednocześnie wójtowie również przyłączyli się do umowy pracowników gminnych i opodatkowali swoje pobory miesięczne w wysokości 1 procenta.

— Odczyt dyr. Związku Spółdzielni Spożywców Rzpl. Polskiej p. Marjana Rapackiego. P. Marjan Rapacki — dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej wygłosił w sali starostwa lidzkiego ciekawy odczyt p. t. „Spółdzielczość a kryzys gospodarczy". Po odczycie wywiązała się ciekawa dyskusja, która objęła sporą ilość obecnych.

— Obchód dnia spółdzielczości w Lidzie. W związku z tygodniem spółdzielczości w szkołach powszechnych nr. 1 i 2 odbyła się dla młodzieży szkolnej akademja, na program której złożyły się: odczyty, wygłoszony przez ucznia, okolicznościowa deklamacje, występ orkiestry szkolnej, inscenizacja wiersza, oraz dialog uczenic, jak należy oszczędzać.

Dalszą częścią Tygodnia Spółdzielczego odbędzie się w dniu dzisiejszym, — organizuje ją komitet Tygodnia Oszczędności. Na program tej części złożą się: o godzinie 11-ej nabożeństwo w miejscowym kościele akademja w Kinie „Nirwana" o dość bogatym i urozmaiconym programie.

— Przyłapanie bibuły komunistycznej w Ejszyszkach. W ostatnich dniach organom policyjnym w Ejszyszkach udało się przyłapać trzy paczki bibuły komunistycznej, która miała być rozkolportowana wśród ludności na terenie. Są to ulotki i broszury, wydane przez okręgowe komitety komunistyczne w Wilnie. Ulotki i instrukcje drukowane są w językach: polskim, białoruskim i żydowskim.

— Okradzenie pracowni stolarskiej. W nocy z dnia 4 do 5 nieznani sprawcy, oderwawszy klódkę dostali się do pracowni stolarskiej Abrama Szklara przy ulicy Sosnowej 8— skąd skradli różne narzędzia stolarskie, przedstawiające wartość powyżej 200 złotych.

— Znów suszarnie lnu płoną. W Kozicach gminy lidzkiej we środę o godzinie 11 spłonęła na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem suszarnia lnu, należąca do ogółu mieszkańców tejże wsi. Straty sięgają około 1000 zł.

słonimska

— Z życia LOPP-u. Dzięki energicznym zabiegom i staraniom miejscowego komisarza Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej p. Wincentego Saka , naczelnika Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Słonimie, znanego na terenie tutejszym działacza społecznego, w dniu 28 XI. 1931 roku o godz. 18-ej w sali konferencyjnej starostwa powiatowego w Słonimie odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Miejskiego LOPP-u w Słonimie.

Jak nas informuje komisarz Ligi, p. Sak, do chwili obecnej ma już skooptowanych przeszło 100 członków LOPP-u.

SPORT

BOKSERSKIE ZAWODY ELIMINACYJNE W WILNIE

Niedzielne, eliminacyjne zawody bokserskie nie wypadły ciekawie. Junjorzy nie mogą dać widzowi emocyj, a senjorzy, za wyjątkiem Pilnika nie pokazali się w dobrem świetle, nie mówiąc już o takiej walce, jak Lubard — Wojtkiewicz, która była parodją walki i zaszczytu, ani zawodnikom, ani organizatorom nie przyniosła.

Pozatem zawody rozpoczęły się po godzinie 11-ej niemal oczekiwanej.

Zaczynają walczyć junjorzy, Pawłowicz z Pogoni zwyciężą pewnie napunkty Kacowicza z ZAKS-u. W drugiej parze Pol WKB zwycięża przez technicznego K.O. Bermana ZAKS. Waga lekka: Paszkowski—Runkiewicz (obaj W. K. B.). Zwycięża Paszkowski, jest to zawodnik dobrze zapowiadający się, musi tylko dopracować nad elastycznością nóg. Bokser na sztywnych nogach, to nie bokser.

W drugiej parze Tytiun (ZAKS) nie rozstrzygnął walki z Kaszewskim II (SMP). W 2 : 3 rundzie wypompowany Tytiun broni się uciekaniu do... zwarcia.

Pierwsza runda przeszła w niezwykłem wprost tempie

Senjorzy — waga mysia: Bagiński (WKB) — Lewkowicz (ZAKS). Lewkowicz naciera i zdaje się, że będzie miał przewagę, lecz już w pierwszej rundzie silny cios w brodę kładzie go na deski, — K. O.

Waga kogucia: Hryncewicz (Pogoń) — Łukmin II (WKB). Łukmin unika spotkania z przeciwnikiem i w zerultacie tego systemu walki przegrywa na punkty.

Druga para w tej wadze. Krzeczkowski (WKB) — Kaszewski (SMP). Walka równa, zwycięża jednak niezmiernie Krzeczkowski.

Waga piórkowa: Łukmin I i Dawidowicz (obaj 6 p.p. Leg.) walki nie rozstrzygnęli. Może to i niesłuszna decyzja, Zdaniem naszem należało przyznać zwycięstwo Łukminowi.

Zawodnik ten zaprezentował się ze złej strony. Kabotynizm u początkującego zawodnika to ...gwóźdź do trumny, a trudno inaczej nazwać bokserzyny, grającego więcej mimiką (mającą oznaczać niezadowolenie,) niż pięścią.

Pozatem bezustanne zgłaszanie wątpliwych fauli, to zły system wywalczania zwycięstwa.

Waga półśrednia: Maziuta (WKB) Bujko (Pogoń) zwycięża niespodziewanie Bujko przez techniczny K.O. W pierwszej rundzie Maziuta wali serję, lecz potem traci ducha i przegrywa.

Pilnik (ZAKS) — Mirinowski (6 p. p.) Już w pierwszej rundzie Mirinowski, pięć razy jest na deskach. Widać, że nie sprosta Pilnikowi.

Ostatecznie Mirinowski poddaje się. Mirinowski spadł z formy od czasu rozpoczęcia służby wojskowej i jakoś nie może podreperować się. Jest to obecnie cień dawnego Mirinowskiego.

Ostatnia walka Wojtkiewicz (waga średnia) contra Lubard (waga ciężka), to parodja walki, nieudany dowcip zawodników pod adresem publicznosci, płacącej za wejście.

Dwie rundy zabawy polegającej na uniknięciu możności uderzenia przeciwnika, poczem jeden z sędziów ogłasza, że „walka" skończona.

Szkoda, że publiczność tak mało gwizdała. Należał się za to koncert.

W dniu 17 b.m.mecz Łotwa — Wilno. (t)

OSTATNIE NOWINKI SPORTOWE

Wygraliśmy mecz bokserski z Niemcami. Wygraliśmy zdecydowanie. 10:6, jednak zwycięstwo to nie jest pełne, gdyż w reprezentacji niemieckiej brakło kilku b. poważnych zawodników. Bawarczycy: Zyglarsky, Ausbock, Kugler i Schiller odmówili się w ostatniej chwili.

Pozatem pięściarze Warty poznańskiej wygrali mecz (9:7) z reprezentacją miasta Zittau. Warta wystąpiła bez 4 najlepszych zawodników, mimo to dała sobie radę z Niemcami.

Walki piłkarskie drużyn, ubiegających się o wejście do Ligi, zakończyły się zwycięstwem 22 p.p. (Siedlce) dzięki wygraniu przez nich meczu z Naprzodem 2:0.

Nikt nie przypuszczał początkowo, że 22 pułk wejdzie do Ligi.

Kilo ligowe przyniosły następujące wyniki.

Pogoń pokonała Wartę 2:0, Ruch — Cracovię 4:2 Garbarnia — Lechję 4:0, natomiast Polonja zremisowała z ŁKS-em, a Warszawianka z Wisłą, uzyskując identyczne wyniki 1:1.

Przez wyniki te Warszawianka uratowała się od groźnej jej katastrofy, a Garbarnia wzmocniła swoje szanse zdobycia mistrzostwa Ligi, a więc i Polski. (t)

RADJO WILEŃSKIE

WTOREK, DNIA 10 LISTOPADA

11,40 Komunikaty i sygnał czasu z Warszawy.
12,10 Komunikat meteorologiczny z Warszawy.
14,00 Program dzienny.
14,05 Muzyka z płyt.
15,05 Komunikaty z Warszawy.
15,25 „Kobieta, która czyta" — odczyt z Warszawy wygłosi A. Zarychta.
15,50 Audycja dla dzieci z Warszawy.
16,20 „Tayloryzacja w wojsku" — odczyt z Warszawy wygłosi A. Zarychta.
16,40 Codzienny odcinek powieściowy.
16,50 Muzyka z płyt. Muzyka lekka.
17,10 „Triumfalny pochód zwycięzkich" — odczyt ze Lwowa wygłosi dr. Z. Krzemicka.
17,35 Koncert symfoniczny z Warszawy.
18,50 Komunikat Wileńskiego Aeroklubu.
19,00 Przegląd litewski.
19,20 „Perspektywy handlu i przemysłu polskiego" — odczyt wygłosi Stefan Rucki.
19,40 Program dzienny.
19,45 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20,00 „11 listopad" — feljeton z Warszawy wygłosi dr. B. Wieniawa - Długoszowski.
20,15 Koncert wieczorny z Warszawy.
21,15 Skrzynka techniczna z Warszawy.
22,10 Koncert ze Lwowa.
22,40 Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

Giełda Warszawska

z dnia 9 listopada 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,87 —	8,89 —	8,85
Gdańsk	174,30 —	174.73 —	173,08
Londyn	33,93 —	33,90 —	33,98 — 33.82
Nowy-York	8.914 —	8,934 —	8,894
N-York kabel	8,92 —	8,94 —	8,90
Paryż	35,06 —	35,15 —	34,97
Praga	26,39 —	26,45 —	26,33
Szwajcaria	174,55 —	174 98 —	173,121 pół
Włochy	46,10 —	46,22 —	45,98

Berlin w obrotach pryw. 211,—

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. pożyczka inwestycyjna 77,—
5 proc. konwersyjna 41.—
6 proc. dolarowa 59,50
7 proc. stabilizacyjna 58,— 58,50 — 57,25
8 proc. L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94.
Te same 7 proc. 83,25.
4 i pół proc. L. Z ziemskie 43,25
8 proc. warszawskie 65,25

A K C J E.

B. Polski 110. Ostrowiec s. B. 30.

Kartę Łowiecką wydaną przez Starostwo Baranowickie za Nr. 038505/4089 z ważnością do 1 III. 1934 r. na imię st. sierżanta Antoniego Brudzińskiego oraz legitymację wydaną przez 78 p.p. za Nr. 5731 na imię tegoż unieważnia się.

Jeżeli chcesz otrzymywać Kurjer Nowogródzki w Listopadzie

wpłać zaraz — nie zwlekając

ABONAMENT

NA KONTO CZEKOWE

82.218

Walerjan Charkiewicz

Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi—szkice historyczne zł. 6.—
Placyd Jankowski (John of Dycalp)—życie i twórczość . . . zł. 10.—
Bez steru i busoli (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) 2.—
Ostatnie lata Aluminatu Papieskiego w Wilnie . . . 0.50
„Żyrowice"—łask krynice 0.30
Pierwsze trudy i walki wileńskich kolejarzy . . . 0.30

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA w WILNIE

W NIEŚWIEŻU

OGŁOSZENIA

DO

KURJERA NOWOGRÓDZKIEGO

PRZYJMUJE

Kiosk gazetowy L. O. P. P.

Róg Ratuszowej Wileńskiej

Dr. Med.

A. WĘŻYK

chor. skórne i weneryczne

POWRÓCIŁ

Baranowicze, Sadowa 9, tel. 44.

Przyjm. od 8 — 10 i 17 — 20.

CZYŚ SPEŁNIŁ SWOJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOTKNIĘTYCH KLĘSKĄ POWODZI?

Konto P.K.O. nr. 32108

Kino MIEJSKIE w Nowogródku

Dziś i dni następnych. Największa symfonja miłości, cierpienia i szczęścia wyśpiewana przez duszę ludzką

p. t. **Po zachodzie słońca**

W roli głównej **Mary Duncan i Charles Forrella.**

Następny program: **Siedem twarzy.**

Kto był mordercą?

Sprawy moje przedstawiały się nader smutnie. Z otrzymanych ze sprzedaży domu i mebli pieniędzy spłaciłam długi i nic mi prawie nie pozostało. Nie udało mi się również znaleźć posadę. Była to zresztą moja wina, gdyż szukałam niezbyt starannie. Marzyłam o przygodach i nie wątpiłam, że wcześniej lub później postawię na swojem. Moją ulubioną teorją było: jeśli się wierzy niezłomnie w urzeczywistnienie marzeń, staną się one rzeczywiste.

I oto teorja ta sprawdziła się!

Było to 1 stycznia. Wracając do domu, po bezskutecznej próbie porozumienia się z damą, poszukującą, jak mówiła, sekretarki, a w rzeczywistości służącej do wszystkiego za dwadzieścia pięć funtów pensji rocznej, przeszłam przez Slyde - Park i zbiegłam na stację kolejki podziemnej. ——

Wkońcu pustego o tej porze dnia peronu stał samotny mężczyzna. Spacerując po peronie i mijając go, poczułam charakterystyczny, a denerwujący zapach naftaliny. Widocznie palto jego było niedawno wyjęte z kufra. A przecież palta zimowe zaczyna się nosić przed styczniem!, Zapach naftaliny po winienby się już dawno ulotnić.

Nieznajomy był pogrążony w rozmyślaniach, na nic nie zwracał uwagi, mogłam więc obserwować go dowolnie. Był to szczupły, niepokaźny jegomość o twarzy opalonej, niebieskiemi oczyma i ciemną bródką.

— Ten człowiek przyjechał z zagranicy, może z Indyj, — zdecydowałam. — Tem się tłumaczy zapach naftaliny. Gdyby był oficer, byłby ogolony... Zapewne jakiś plantator....

W tej chwili nieznajomy odwrócił się, chcąc przejść się po peronie, spojrzał na mnie i oczy jego spoczęły na chwile na kimś, poza mojemi plecami. W tejże chwili skurcz strachu wykrzywił jego twarz. W przerażeniu cofnął się ,zapominając, że stoi na skraju peronu. Noga jego napotkała próżnię i runął na szyny.

Błysnęła iskra na elektrycznych szynach, rozległ się ostry, syczący dźwięk Z drugiego końca peronu poskoczyli ku niemu jacyś ludzie. Nie wiadomo skąd wynurzyli się dwaj posługacze i zaczęli szybko odciągać trupa na stronę.

Stałam, przykuta przerażeniem, na miejscu, nie mogąc się ruszyć. Ale gdy część mej duszy była wstrząśnięta i przerażona, druga spokojnie i z zaciekawieniem śledziła ruchy ludzi, krzątących się dookoła trupa.

— Puśćcie mnie, jestem doktorem.

Przesunął się koło mnie wysoki mężczyzna z bródką, i pochylił się nad trupem.

Podczas gdy on oglądał martwe ciało, doznawałam dziwnego uczucia, jakbym śniła na jawie. Wreszcie doktór wstał z kolan i ponuro pokiwał głową.

— Wszystko skończone. Niema ratunku.

Otoczyliśmy się dookoła ciała, gdy jeden z urzędników kolejki zawołał rozkazująco:

— Rozchodźcie się państwo, rozchodźcie się! Niema na co patrzeć!

Nagły strach ogarnął mnie, odwróciłam się i wbiegłam szybko na schody. Był to zbyt przerażający widok! Czułam potrzebę odetchnięcia świeżem powietrzem. Przede mną szedł doktór, który oglądał ciało. Winda miała już odejść i doktór podbiegł ku niej, aby zdążyć. Poszłam za jego przykładem. Z kieszeni biegnącego przede mną doktora wypadła jakaś kartka.

Zatrzymałam się, by ją podnieść i pobiegłam za nim. Za późno: drzwiczki windy zatrzasnęły się przed moim nosem i doktór pojechał w górę. Została tam na dole z kartką w ręku.

Kiedy następnie wylechałam windą na powierzchnię ziemi, doktór zniknął bez śladu. Przypuszczałam, że papierek nie zawierał nic ważnego spojrzałam na słowa wypisane ołówkiem na białym zwyczajnym papierze. Oto, co wyczytałam:

17. 1. 22. Kilmorden Costle.

Nie było napozór nic ciekawego w tej notatce. Ale nie mogłam zdecydować się wyrzucić tę kartkę. Miętosiłam ją w ręku, gdy nagle uderzył mnie przykry zapach: znów naftalina! Powąchałam papierek. Tak, nie ulegało wątpliwości, że papier pachniał naftaliną. A więc?..

Starannie złożyłam dokument, schowałam go do torebki i poszłam do domu, pogrążona w głębokiej zadumie.

Powiedziałam pani Flemming, że jestem bardzo rozstrojona i zdenerwowana tem, że byłam świadkiem nieszczęśliwego wypadku i muszę odpocząć w samotności. Poczciwa kobieta była tak uprzejma ,że przyniosła mi filiżankę gorącej herbaty. Wreszcie zostawiła mnie samą i mogłam rozpocząć swą „pracę".

Przedewszystkiem usiłowałam zrozumieć, co mnie tak uderzyło w zachowaniu doktora, oglądającego ciało zmarłego. Położyłam się więc sama na podłogę, tak, jak położono trupa, a potem położyłam na to miejsce podusz kę i próbowałam powtórzyć gesty doktora. Gdy skończyłam — wiedziałam już to, co chciałam.

W wieczorowych gazetach poświęcono kilka wierszy niezczęśliwemu wypadkowi, przypuszczano ogólnie, że był to samobójstwo. Dla mnie obowiązek mój był zupełnie jasny. Flemming wysłuchał mego opowiadania i najzupełniej pochwalił mój zamiar.

— Oczywiście, zeznanie twoje będzie dla nich bardzo ważne. Czy pewna jesteś, że na peronie w tem miejscu nie było nikogo, prócz ciebie? Czy nikt inny nie mógł tego wszystkiego widzieć?

— Zdawało mi się, że ktoś stał za mną, ale nie jestem pewna... w każdym razie ja byłam najbliżej!...

Rozpoczęło się śledztwo. Flemming towarzyszył mi do sędziego śledczego. Obawiał się, że będzie to zbyt ciężkie przejście dla mnie i moich nerwów, musiałam więc ukrywać przed nim mój chłód i spokoj.

Ustalono tożsamość umarłego. Był to L. B. Carton. W kieszeniach jego nie znaleziono zresztą żadnych papierów, prócz pozwolenia na obejrzenie domu w Marlow, wydanego na nazwisko L. B. Cartona w Rosssel - hotel. Gospodarz hotelu poznał go i i opowiedział, że Carton przybył do hotelu poprzedniego dnia, najął pokój i w księdze meldunkowej napisał, że przybywa z Afryki Południowej. Do hotelu przyjechał prosto z okrętu.

Wydawca Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia Wydawnictwa „Słowo".

Redaktor w. z. Witold Tatarzyński.